Należytość pocztowa opłacona gotówką.

WYDANIE IV. III.

Rok XVII. Kraków, wtorek 15 maja 1934 Nr. 133

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

DYMISJA GABINETU

Wiceminister skarbu prof. Leon Kozłowski stanął na czele nowego rządu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13. 5. (J) Dziś rano pan premjer Janusz Jędrzejewicz zgłosił na ręce P. Prezydenta Rzeczypospolitej dymisję gabinetu. Dymisja została przyjęta.

Misję utworzenia nowego rządu powierzył Pan Prezydent Rzplitej wiceministrowi skarbu, prof. uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie drowi Leonowi Kozłowskiemu.

Prof. Kozłowski po otrzymaniu misji utworzenia rządu odbył szereg rozmów z kandydatami na członków rządu. Wkrótce też stało się wiadomem, że prócz p. premjera Jędrzejewicza ustąpić mają:

Minister przemysłu i handlu gen. Zarzycki,

Min. rolnictwa i reform rolnych dr. Nakoniecznikoff-Klukowski,

oraz minister Opieki Społecznej gen. Hubicki.

Rozeszła się też wiadomość, że stanowisko min. przemysłu i handlu objąć ma dotychczasowy wiceminister tego resortu

MAJOR FLOYAR REICHMAN,

na stanowisko ministra rolnictwa i reform rolnych powołany zostaje dotychczasowy dyrektor Liceum Krzemienieckiego, były wicemarszałek Sejmu i niegdyś wybitny działacz ludowy Wyzwolenia

P. JULJAN PONIATOWSKI,

wreszcie na stanowisko ministra opieki społecznej ma być powołany dotychczasowy wojewoda kielecki

p. PACIORKOWSKI,

były dyrektor departamentu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Na tem lista zmian w rządzie ma być wyczerpana. Inne resorty bowiem pozostają niezmienione.

* * *

Rozpatrując zmiany personalne w gabinecie, stwierdzić należy, że spełniły się przewidywania tych, którzy zapowiadali że w skład nowego rządu wejdą ludzie nowi, ludzie „niezużyci".

Niespodzianką jest pozostanie w gabinecie ministra skarbu prof. Zawadzkiego, a także niespodziankę stanowi fakt, że do nowego gabinetu nie wszedł b. premjer Prystor. Po ostatniej mowie p. Prystora koła polityczne uważały za rzecz niemal pewną, że p. Prystor wejdzie do gabinetu.

Nowi ministrowie są wybitnymi członkami obozu majowego jednakże w życiu politycznem państwa dotychczas wielkiej roli nie odgrywali.

W związku z rekonstrukcją rządu przypominają, iż po konferencji byłych premjerów, która odbyła się przed kilku miesiącami w Belwederze, rozeszły się pogłoski, iż p. Marszałek Piłsudski wyraził zdanie iż do nowego rządu powinni wejść nowi ludzie.

Nominacja nowego gabinetu nastąpić ma w najbliższych godzinach.

Izba gmin zatwierdza projekt pożyczki palestyńskiej

Jak p. Cunliff-Lister rozumie „zdolność absorbcyjną kraju".

Londyn 13. 5. (ŻAT.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby Gmin rozpatrywano wniosek rządowy o upoważnienie ministra skarbu do udzielenia gwarancji dla pożyczki rządu palestyńskiego w wysokości 2 miljonów funtów. Przy tej okazji rozwinęła się wielka debata palestyńska.

Po przemówieniu końcowem ministra kolonji sir Cunliff Listera, wniosek rządowy w sprawie zagwarantowania pożyczki palestyńskiej uchwalono bez imiennego głosowania. Minister kolonji w dłuższem przemówieniu wskazał na pomyślną sytuację finansową Palestyny i całkowitą „pewwność" pożyczki palestyńskiej.

Przeciwko projektowi pożyczki wystąpił ostro poseł płk. Wedgwood, ostro krytykując politykę rządu palestyńskiego. Przemówienie jego było kilkakrotnie przerywane przez różnych posłów i wywołało ostrą replikę ministra kolonji.

Zatrzymując się nad sprawą zdolności absorbcyjnej kraju twierdzi minister, zdolność absorpcyjna nie da się zmierzyć liczbą osób które w danej chwili mogą znaleźć zatrudnienie, lecz należy wziąć pod uwagę ogólną przyszłość kraju. Jedynie powołanymi do ustalenia zdolności absorbcyjnej kraju są zdaniem ministra ci, którzy kierują administracją palestyńską i poświęcają całą swą znajomość kraju jedynie interesom gospodarczej odbudowy i powszechnej pomyślności.

Dlatego minister nie zamierza w żadnym razie usunąć zpod kompetencji miejscowej administracji sprawy ustalenia kwoty imigracyjnej. Minister sądzi, że w ten sposób służy jaknajlepiej interesom kraju.

Dziś w numerze:

Zakaz wiecu protestacyjnego w Tel Awiwie

Jerozolima. 13. 5. (ŻAT) Zwołany przez zarząd gminy żydowskiej Tel-Awiwu wiec protestacyjny przeciwko ograniczeniu imigracji żydowskiej przez rząd palestyński został przez policję zakazany.

Na wiecu mieli przemawiać: rabin Uziel, rabin Meir Berlin, dr Mossinsohn i in.

W chwili, gdy w tel-awiwskim Bet-Am zebranych było ponad dwa tysiące osób, zjawił się przedstawiciel policji, który oświadczył, że wiec został przez władze zakazany.

Publiczność opuszczała Bet-Am w zupełnym spokoju, wśród dźwięków Hatikwy. — Słychać byłoo krzyki „precz z rządem".

Sprawozdanie Agencji Żydowskiej dla komisji mandatowej

Jerozolima 13. 5. (ŻAT). Egzekutywa Ajencji Żydowskiej wręczyła Wysokiemu Komisarzowi doroczne sprawozdanie swoje przeznaczone dla Komisji Mandatowej. Do sprawozdania dołączony został list prezydenta Ajencji Żydowskiej Sokołowa do Wysokiego Komisarza. Pismo prez. Sokołowa porusza sprawę imigracyjną, podkreślając ostry brak rąk do pracy i ciężką sytuację Żydów w krajach djaspory. List Sokołowa zredagowany został na długo przed ogłoszeniem ostatniego przydziału certyfikatów.

Dziesięć lat Banku Polskiego

28 kwietnia b. r. upłynęło dziesięć lat od chwili, gdy Bank Polski rozpoczął swą działalność. Waluta polska została ustabilizowana na poziomie 1800 tys. marek polskich za jednego złotego, jednak stabilizacja ta nie trwała długo. Już bowiem w lipcu 1925 ujemny bilans handlowy oraz ciężki nieurodzaj roku 1924 doprowadziły do spadku rezerw kruszcowo-dewizowych Banku Polskiego które w ciągu jednego roku spadły o przeszło 150 miljonów zł. Bank Polski wstrzymał sprzedaż dewiz, w rezultacie czego nastąpił spadek złotego, z wszystkiemi towarzyszącemi zjawiskami, a więc wzbudzeniem nieufności do waluty, tezauryzacją i spadkiem wkładów bankowych. Kurs złotego z 5'18 za dolara skacze w górę i w maju 1926 r. dochodzi do zawrotnej wysokości ponad 11 zł. za dolara. Niedługo jednak trwa ten chaos walutowy. Uaktywnienie bilansu handlowego przyczyniło się do poprawy technicznej pozycji złotego, w rezultacie czego kurs złotego podnosi się od sierpnia 1926 do poziomu poniżej 9 zł. za dolara. W październiku 1927 otrzymaliśmy zagraniczną pożyczkę t. zw. „stabilizacyjną", w wysokości 62 milj. dolarów i 2 milj. funtów, t. j. w równowartości około 550 milj. zł., tak, że rezerwy kruszcowo walutowe Banku Polskiego wzrosły do wysokości 1400 milj. zł. Złoty polski został ponownie ustabilizowany na poziomie franka szwajcarskiego, czyli 1'72 zł., a równocześnie Bank Polski dokonał zmian w swym statucie w tym kierunku, że minimum pokrycia kruszcowo-walutowego obiegu banknotów i natychmiast płatnych zobowiązań zostało podniesione z 30 na 40 proc. Pokrycie to zostało z początkiem 1933 r. obniżone z powrotem do 30 proc. przy wyłączeniu dewiz z pokrycia. W ten sposób Bank Polski przeszedł do zasady czystego pokrycia waluty złotem. W styczniu 1928 Bank Polski osiągnął najwyższy stan rezerw kruszcowo-walutowych w kwocie 1417 milj. zł. Stopa dyskontowa Banku Polskiego wynosiła początkowo 12 proc., a lombardowa 16 proc., zaś przy końcu 1927 r. stopa dyskontowa została obniżona do 8 proc., a lombardowa do 9 proc. Obecnie stopa dyskontowa wynosi 5 proc., a lombardowa 6 proc.

Od okresu drugiej stabilizacji złotego, t. j. od 1927 r. Bank Polski stosuje konsekwentnie politykę utrzymywania straży nad stałością naszej waluty. Możemy powiedzieć, że mało który z banków emisyjnych wykazał tak daleko idącą odporność na olbrzymie przemiany gospodarczo finansowe, dokonywujące się w świecie. Bank Polski wytrzymał zwycięsko huraganowy atak krachu bankowego w Austrji, później w Niemczech, krachu funta szterlinga i związanych z nim walut skandynawskich, krachu dolara, a wreszcie dewaluacji korony czeskiej. Nie ulega wątpliwości, że dziś żaden z banków emisyjnych jakiegokolwiek kraju dłużniczego w Europie nie może się poszczycić takiemi sukcesami w dziedzinie polityki walutowej, co Bank Polski. Dzięki konsekwentnej i przewidującej opiltyce Banku Polskiego zyskała Polska bardzo wiele na znaczeniu w życiu finansowem Europy, jako jeden z kilku krajów, utrzymujących wymienialność walut na złoto.

Przy omawianiu działalności Banku Polskiego nie możemy jednak pominąć pewnych refleksyj krytycznych, nasuwających się w związku z naszą rzeczywistością gospodarczo-finansową. Musimy sobie bowiem zdać sprawę z tego, że przecież zadaniem instytucji emisyjnej nie jest tylko pilnować kursu waluty bez oglądania się na warunki gospodarcze, w jakich kurs ten ma się kształtować. Jest rzeczą chwalebną ustawiczne podkreślanie gotowości do obrony waluty za wszelką cenę, ale kierownicy Banku Polskiego powinni, naszem zdaniem, wyjść poza tę sferę zainteresowań

i starać się wpływać na bieg życia gospodarczego w taki sposób, aby funkcja obrony waluty przez instytucję emisyjną była łatwiejsza do wykonywania.

Bank Polski nie posiada niestety w Polsce takiego znaczenia, jakie posiada Bank Angielski w Anglji, Reichsbank w Niemczech, czy też Bank Francuski we Francji. Kierownicy tych instytucyj emisyjnych współdecydują o polityce gospodarczo finansowej swych rządów i oni górują nad ministrami finansów, a nie, jak to w Polsce ma miejsce, gdzie urząd kierownika Banku Polskiego ogranicza się do wykonywania czynności niejako administracyjnych. Gdyby waluta i życie gospodarcze były czynnikami zgoła odrębnemi i niezależnemi od siebie, to napewno tego rodzaju brak udziału woli kierownika instytucji emisyjnej w decyzjach gospodarczych rządu nie byłby szkodliwy. Ale waluta jest przecież funkcją życia gospodarczego. Gdy polityka gospodarcza rządu jest zła, to natychmiast cierpi na tem waluta. Gdy aparat fiskalny niszczy kapitalizację społeczną, to ślady tej polityki występują na walucie. Jeżeli kierownik banku emisyjnego chce skutecznie bronić waluty, to musi on zapewnić sobie wpływ na to, aby obciążenie podatkowe nie było za wysokie, aby etatyzm i wybujały interwencjonizm nie niszczył gospodarki prywatnej i aby nic się w kraju nie działo takiego, coby mogło wpłynąć ujemnie na rozwój stosunków finansowych. W tym związku powinien być głos kierownika banku emisyjnego o wiele ważniejszym, aniżeli głos ministra skarbu. Rząd może rozkazać kierownikowi banku emisyjnego, by nie dopuszczał do deprecjacji waluty, ale bank emisyjny musi żądać od ministra skarbu,

aby nastawił całą swą politykę finansową na rozwój prywatnego życia gospodarczego, a nie na rozrost gospodarki publicznej, albowiem waluta może utrzymać swą stałość na szerokiej tylko bazie nieskrępowanego życia gospodarczego.

Winą ministerstwa skarbu, a nie Banku Polskiego jest też fakt, że Bank Polski nie spełnia u nas właściwie tej roli kredytowej, jaką spełniają banki emisyjne we wszystkich innych krajach. U nas Bank Polski jest największem i najtańszem źródłem kredytu, podczas gdy we wszystkich innych państwach bank emisyjny jest ostatnią rezerwą kredytową, do której zwracają się w razie potrzeby banki prywatne. Dlatego stopa procentowa banków emisyjnych zagranicą jest zawsze znacznie wyższa, aniżeli stopa banków prywatnych podczas gdy w Polsce występuje zjawisko odwrotne, t. zn. że Bank Polski ma stopę procentową niższą, aniżeli banki prywatne. I tak: stopa dyskontu prywatnego na dzień 5 maja 1934 wynosiła w Nowym Jorku 3/16 do 1/4 proc. w stosunku rocznym, gdy stopa dyskontowa banku emisyjnego wynosi półtora proc. Stopa prywatna przewyższa zatem o kilkaset procent stopę banku emisyjnego Stopa dyskontu prywatnego w Londynie wynosi 15/16 proc., gdy stopa dyskontowa Banku Angielskiego wynosi 2 proc. w stosunku rocznym, czyli stopa banku emisyjnego przekraczała o przeszło 100 proc. stopę prywatną. W Berlinie wynosi stopa dyskonta prywatnego 3'7/8 proc., gdy stopa banku emisyjnego wynosi 4 proc. W Paryżu kosztuje pieniądz na rynku prywatnym 2'5/8 do 3 proc. gdy stopa banku emisyjnego wynosi 3 proc. — W Polsce natomiast wynosi stopa procentowa Banku Polskiego 5 proc., gdy stopa procentowa banków prywatnych wynosi 9 i pół proc., a stopa na targu ulicznym dochodzi nawet do 36 proc. w stosunku rocznym. Dlatego zagranicą każdy pragnie otrzymać kredyt na rynku prywatnym, albowiem na targu prywatnym jest stopa procentowa niższa, aniżeli w banku emisyjnym, podczas gdy w Polsce jest właśnie odwrotnie. Wszyscy garną się do Banku Polskiego, jako do najtańszego źródła kerdytowego, tak, że Bank Polski zmuszony został do ujęcia w ramy kontyngentów udzielanie kredytów.

Ten anormalny stan wynika

z niesłychanej ciasnoty naszego rynku pieniężnego.

Polska cierpi na ostrą anemję finansową, spowodowaną w głównej mierze fałszywą polityką podatkową, która podrywa proces kapitalizacji społecznej, wybujałą polityką etatystyczną, która wyraażł się m. in. w skupieniu większości aparatu bankowego w rękach państwa i w systemie koncesyj, ścieśniających możliwości wolnej gry sił w polskiem życiu gospodarczem. Gdyby takie rzeczy działy się w innych państwach, wówczas kierownik banku emisyjnego starałby się wpłynąć na rząd, aby zaniechał polityki, kłócącej się z podstawową tezą programu gospodarczego rządu o konieczności utrzymania waluty. Kiedy uzyska u nas prezes Banku Polskiego taki wpływ na rządową politykę gospodarczo-finansową, jaki przysługuje mu z tytułu odpowiedzialności za losy waluty i jaki mają kierownicy banków emisyjnych wszystkich najlepiej gospodarujących państw?

VIR.

Rezydencja gen. Balbo



Gen. Balbo b. dowódca floty włoskiej, ostatnio gubernator kolonij włoskich w Libji, zamieszkał we wspaniałym pałacu, który został przebudowany ze starego zamku marytańskiego.

BOJKOT ANTYHITLEROWSKI TRWA !!!

Znowu „misja żydostwa"...

Mówi się powszechnie, że przed wojną żydostwo niemieckie było zupełnie zasymilowane. Jest to prawda, ale niezupełnie ścisła. Asymilować się, tj. zlać się zupełnie z otoczeniem, mogą tylko jednostki a nie grupy społeczne. Żydostwo niemieckie stworzyło też ciekawą postać symbiozy większości społeczeństwa aryjskiego z mniejszościową grupą żydowską. Cywilizacyjnie mniejszość była zupełnie zasymilowana, duchowo w dużej mierze, ale niezupełnie. Najwybitniejsi przedstawiciele inteligencji żydowskiej, która wyżywała się w ramach kultury niemieckiej, nie wyrzekali się swego pochodzenia, przeciwnie usilowali przystosować to swoje pochodzenie do swej egzystencji duchowej, stwarzając koncepcję żydostwa jako misji kulturalnej. Taki mądry np. człowiek, jakim bezsprzecznie był Artur Kahane, współpracownik Reinhardta, w swej żywej i pełnej esprit książeczce o żydostwie podsuwa żydostwu jako jedyną rację bytu misję budzenia sumienia międzynarodowego. Przypominam też sobie, że Albert Ehrenstein, znany poeta i literat żydowsko-niemiecki w swej książce „Menschen und Affen" kpi sobie ze sjonizmu, jako próby stworzenia w Palestynie jeszcze jednego ośrodka nacjonalizmu, podczas gdy żydostwo wielkiem było tylko w rozproszeniu. Gdy się Żydów znowu skoncentruje w Palestynie, powstanie tam mały narodzik, jak Grecy dzisiejsi, Turcy lub Bułgarzy, a zniknią z areny świata Żydzi jako współtwórcy najwyższych wartości duchowych. Jeśli więc można mówić o asymilacji żydostwa niemieckiego, była to w każdym razie asymilacja z pewnemi zastrzeżeniami, z pewnem jakiemś poczuciem odrębności, to mocniej, to znowu słabiej akcentowanem.

Zdawałoby się, że hitleryzm ostatecznie zlikwidował tę asymilację z zastrzeżeniami, że koniec położył tej paraliżującej naszą wolę narodową legendzie o misji żydostwa, jako czynnika budującego kulturę międzynarodową. Zdawałoby się, że żydostwo wreszcie zrozumiało, że musi przedewszystkiem być zdrowe i całe i w tym celu stworzyć dla siebie normalne warunki bytowania. Gdy Żydzi żyli na własnej ziemi, dali wówczas ludzkości dziesięcioro przykazań i te nieśmiertelne wartości, któremi do dzisiaj żyje. Frazesy zaś o misji są tylko usprawiedliwieniem golusu, jakiem usiłują ludzie, którzy od żydostwa daleko odeszli, zakrzyczeć swe sumienie. Okazuje się jednak, że legenda o misji żydostwa wżarła się w organizm psychiczny żydostwa niemieckiego i pokutuje dalej nawet w epoce, w której Niemcom najmiłościwiej panuje Adolfino Schmusolino, jak złośliwie nazywają w Berlinie Hitlera. Świadczy o tem broszura pt. „Die Aufgabe des Judentums" (wydana nakładem „Des Europäischen Merkur" w Paryżu). Broszura ta zawiera dwugłos o żydowskim nacjonaliźmie Liona Feuchtwangera i Arnolda Zweiga.

Niezmiernie charakterystyczną jest postawa duchowa Liona Feuchtwangera. Autor „Wojny żydowskiej" analizuje wszelkie podstawy nacjonalizmu w odniesieniu do Żydów, a więc ziemię wspólną, język, wspólne przeżycia dziejowe, rasę, i dochodzi do przekonania, że żadne z tych kryterjów nie usprawiedliwia, względnie nie uzasadnia nacjonalizmu żydowskiego. Czemże więc jest nacjonalizm żydowski? Sformułował go po raz pierwszy rabi Hillel, gdy się do niego zwrócił pewien poganin z tem, że jeśli mu rabi wyłoży podstawy żydostwa w tych kilku minutach, podczas których stać będzie na jednej nodze, przejdzie na żydostwo. Rabi Hillel odpowiedział: „Nie czyń drugie mu co tobie niemiło. Oto jest żydostwo".

Feuchtwanger dodaje, że to jest naprawdę esencja żydostwa, które wyczerpuje się w uznaniu prymatu ducha nad życiem. Niedawno obchodził cały świat cywilizowany dwa jubileusze: Goethego i Spinozy. W życiu dwóch tych genjuszów dostrzec możemy różnicę między żydowską a nieżydowską postawą duchową. Goethe nazywał siebie spinozystą, a jednak przeprowadzał linję demarkacyjną między swem sumieniem a swem życiem. Goethe uczył: Działający jest zawsze bez sumienie, a na sumienie pozwolić sobie może tylko obserwator. I w myśl tej zasady układał swe życie. Pisarz Goethe, poeta Goethe miał zawsze sumienie. Goethe jako człowiek działający, często go nie miał. Ten drugi Goethe uwiódł swą przyjaciółkę i porzucił ją. Goethe jako poeta przedstawia nam mężczyznę, który gnany wyrzutami sumienia wszystko podejmuje, by swą ukochaną, zasądzoną dzieciobójczynię, uratować. Goethe, jako minister zasądził, przeciwko wszystkim głosom swych kolegów, dziewczynę, która zabiła swe dziecko. Spinoza żył inaczej. Dla niego prawda wewnętrzna, do której doszedł, była podstawą jego życia. Etyka nie była dla niego czemś stojącem poza życiem. A nie był bynajmniej ascetą, cenił i kochał życie i jego radości, lecz umiał zawsze rezygnować z dóbr życia, gdy tego wymagała jego prawda wewnętrzna.

Tem sobie wytłomaczyć można panowanie literatury, jako siły kształtującej życie żydowskie. Przez 2500 lat utrzymywała Żydów przy życiu jedna książka — biblja. Żydostwo prawie nie znało analfabetów, a cześć dla książki wypełnia całe ich życie. Feuchtwanger boi się więc, czy sjonizm uzna tę misję żydostwa, czy też jej nie wypaczy. Oddawna pojedyncze jednostki wśród żydostwa stały przed problemem, jaką drogę wybrać mają: drogę potęgi, czy też drogę ducha. „Usiłowałem w swych książkach „Jud Süss" i „Der jüdische Krieg" pokazać drogę żydowską, prowadzącą od potęgi do ducha, od Nietzschego do Buddy, połączenie dzisiejszego zachodu z prastarą mądrością wschodu, drogę od Samsona do Jezajasza." Jeśli ma powstać trzeci Izrael niech nie ma niczego wspólnego ani z trzecim Rzymem, ani z trzeciemi Włochami ani z trzeciemi Niemcami — oto kwintesencja historjozofji żydostwa, do której dochodzi Lion Feuchtwanger.

Zanim temu stanowisku poświęcimy kilka uwag krytycznych, chcemy przeciwstawić innych pisarzy żydowsko-niemieckich, tj. Alfreda Döblina i Arnolda Zweiga, którzy w swych rozważaniach na temat żydostwa dochodzą do zupełnie innych wniosków.

M. KANFER

Wyspa – na której zamieszka Trocki



Władze francuskie zaproponowały Trockiemu zamieszkanie na wyspie Aix, która leży na zachodnim wybrzeżu Francji. Obszar tej wyspy wynosi zaledwie 2—3 klm.

J. RAUCHWERGER

Dom na Szerokiej

Tam wśród domów taje śnieg. Pod kamieniem jaszczurka śni biały, zimowy sen, nieprzerywany przez głosy, śmiech, płacz, czy kłótnię... Mury są na metr grube. Okna zatykane blachą, wysłużoną odzieżą, rzadziej szybą. Izby niskie i ciemne, smrodliwe i mroczne. Ludzie bladzi i smutni, chorobliwie otyli i chorobliwie chudzi i weseli, bardzo weseli... Smutni bez umiarkowania i weseli nerwowo, bez granic... Wesołość, która graniczy z histerją i patrzy przez łzy. Bieda straciła umiarkowanie i odżyła w niej skrajność. Umiarkowanie zamknęło oczy, choć nie ma oczu. Zamknęło oczy, jak nieprzymierzając Lipa Stern, o którym wiedziano, że był starcem i nic pozatem. Czy zamknęło je na zawsze? Kto to może wiedzieć? Lipa Stern też nie zamknął oczu na zawsze. Był za życia wierzącym Żydem. Wierzył w zmartwychwstanie...

Wśród ścian grubych na metr trwają ludzie w warunkach i urządzeniach, podobnych do urządzeń w najgorzej utrzymanym chlewie. We dworach na wsi istnieje niejeden czysto zachowany chlew z kamienną posadzką, z odlewem. W takich chlewach mieszkają porządne świnie i porządne prosięta... Co innego dzieje się wśród ścian na Szerokiej... W nieporządnych mieszkaniach mieszkają nieporządni ludzie. Ludzie różnego temperamentu, różnych nawyków, charakterów, chorób i bólów... Po kilka rodzin w izbie. Izby, w których rzucanie grochem o ścianę nie należy do rzeczy bezskutecznych czy bezprzedmiotowych... Tak lepko spływają.

Zegar wybija godziny na wilgotnej ścianie. Komu potrzebne są godziny? Jaką przedstawiają one wartość w okresie, kiedy czas przestał być pieniądzem, przestał być nawet złamanym szelągiem. W najlepszym razie przypominają domownikom, że czas na śniadanie, obiad lub kolację, nimo że to wyrzucona robota.

Menachem miał dwadzieścia lat i fach pod pachą. Był od dwóch lat bez pracy i nieściśle byłoby twierdzić, że ma fach w ręce. Inna rzecz... Niechby tylko otrzymał pracę, a fach z pod pachy dostanie mu się natychmiast w ręce... Z zawodu był piekarzem i miał płaskie stopy. Pracował wprawdzie cztery lata jako praktykant, ale to się nie liczy. Będąc czeladnikiem przepracował zaledwie półtora roku i na tem koniec. Menachem był świadomy krytycznych czasów, w jakich przyszło mu żyć. Wierzył, iż dopóki nie zmechanizują piekarni, dopóty nie utraci posady. Trapiły go we śnie żywe łyżki, aluminjowe łopaty, miedziane sita... Najwięksi jego urojeni wrogowie. Mąka, jakby wstąpiła w nią złość, przechodziła mu sypka przez palce i nie chciała dawać się mieszać, zarabiać na rozczyn... Jakgdyby jej nie wypadało więcej mieć do czynienia z niedelikatnemi palcami Menachema i jego równych. To był sen. W rzeczywistości piekarnia nie została zmechanizowana. Menachem stracił posadę.

Wypowiedziano im kredyt w sklepikach i mieszkanie. Menachema przestały trapić sny o żywych łyżkach, aluminjowych łopatach, miedzianych sitach i nieposłusznej mące... Ręce przestały pracować... Komórki mózgowe i system nerwowy wychodziły ze skóry, wiły się w nęcących przemyśliwaniach, dlaczego tak się stać musiało...

Menachem leżał na tapczanie i połykał powietrze i półmrok. Powietrze było gęste. Miało w sobie coś z puchu, nieepranych pieluch, niepłukanych garczków, coś z blaszanki z gorącą wodą, leżąc na chorym brzuchu krawca Goldsteina... Powietrze można było połykać łyżkami. Ale nie zaspakajało głodu, nie gasiło pragnienia... Goldstein przewracał się z boku na bok, choć miał zapalenie wyrostka robaczkowego. I powinien był leżeć spokojnie... Menachem słyszał proszące słowa jego żony i widział jej nagie plecy... Nie pomagało to wiele...

Menachem zmrużył oczy. Na powiece świat wydawał mu się być innym, jakim jest w istocie. To wystarczyło, by częściej niż często mrużyć oczy. Nie mógł usnąć. Chorzy ludzie przypominali mu zmarłego przed rokiem ojca. Toteż stronił, jak mógł od chorych ludzi. W zimie spać poza domem, to rzecz wielce uciążliwa.

Ku wieczorowi zazwyczaj, gdy była ku temu okazja, rana zaogniała się na duszy. Rana nie od dziś, nie od wczoraj. Już ma przeszło rok, a zawsze jeszcze świeża, jak odświeżona chała.

Był taki sam półmrok jak teraz, przysiągłby, że ten sam. Za piecem zachwiała się poraz ostatni sylwetka drogiego ojca. To było straszne i okrutne. Parę godzin przedtem, chodziło o błahostkę, zamierzył się nań siekierą. Nie mógł wiedzieć o tem, że w głowie ma zwapnioną żyłę, która w godzinę potem pozbawi go ojca. Nie łagodził tego, ani nie zmieniał postaci rzeczy fakt, że od dłuższego już czasu nad sobą nie panuje. Że nerwy lecą samopas, jak oszalałe rumaki i grzęzną w męczarni domysłów nad przyczyną braku pracy i dlaczego stało się tak, jak się właśnie stało...

Był wtedy początek wiosny. Goldstein przerwał fastrygowanie dopieroco przykrojonych spodni, i

Mogilewicze...

Na marginesie relacji prof. Schmidta o bohaterskiej śmierci Borysa Mogilewicza

Piąty tydzień mija od chwili, gdy biała śmierć, która swemi potwornemi mackami oplotła już byla rozbitków z „Czeluskina" — uległa ostatecznie w zaciętej walce z śmigłami trzech samolotów, kierowanych przez bohaterskich lotników — Mołokowa, Kamanina i Doronina. Teraz dopiero nadchodzą z dalekiej północy bliższe szczegóły tragicznego eposu walki z żywiołem, utajonym wśród bezmiarów wód i lodów arktycznych. I oto staje przed nami wspaniała — aczkolwiek mniej może głośna — postać Borysa Mogilewicza.

Mogilewicz, kierownik gospodarczy „Czeluskina" poszedł na dno oceanu wraz z okrętem zgruchotanym przez olbrzymie zwały lodowe. Zginął na posterunku, powodowany głęboko i wzniośle zrozumianem poczuciem obowiązku i bohaterskiem samopoświęceniem, które w ostatniej jnż chwili pozbawiło go świadomości czyhającej nań śmierci.

Według relacji pism amerykańskich, prof. Szmidt, kierownik ekspedycji opowiada: „Gdy „Czeluskin" zaczął się coraz bardziej pochylać, kazałem Mogilewiczowi zaprzestać dalszej akcji ratowania prowiantów. Wszystko prawie było już zresztą wyniesione na kręą. Mogilewicz odprawił ludzi, którzy mu pomocni byli przy wyciąganiu prowiantów z magazynów na pokład. Gdyśmy schodzili z okrętu, wyraźnie już tonącego — Mogilewicz nagle zawrócił i krzyknął: „jedna sekunda, zapomnieliśmy dwie skrzynki konserw — zabiorę je". Rozkazałem, aby je zostawił, ale widocznie moich słów nie dosłyszał. Rzuciłem okiem w tył i widziałem go jeszcze trzymającego skrzynkę w rękach. W tej chwili stało się. „Czeluskin" przewrócił się, skonał i nakrył swoim korpusem Mogilewicza O jakimkolwiek ratunku nie mogło być mowy. Dziś rozumiem: przeczuwał, że trzeba będzie dwa miesiące przetrzymać. Dwie skrzynki konserw — to dwa dni życia całej ekspedycji. Chciał nam dać możność wytrzymania i dał ją nam. Dzięki wyratowanym przez niego prowiantom nie zginęliśmy śmiercią głodową".

Tak opowiada kierownik historycznej ekspedycji o Mogilewiczu.

* * *

Borys Mogilewicz — jedyna ofiara ekspedycji polarnej prof. Szmidta — był Żydem. Pochodził z okolic Berdyczewa, a zatem z samego centrum ghetta Żydów rosyjskich. Był synem rzemieślnika żydowskiego.

Nie wiem, czy w ekspedycjach polarnych zginęli jeszcze kiedyś jacyś Żydzi. Ale kroniki i dokumenty historyczne stwierdzają, że w różnych czasach i różnych krajach, mieliśmy wielu Mogilewiczów. Mogilewiczów w sensie bohaterstwa i wzniosłej odwagi fizycznej — w sensie tych walorów psychicznych i fizycznych, które w odpowiednich okolicznościach czynią człowieka zdolnym do porywów bohaterskich na miarę porywu Borysa Mogilewicza.

Zajrzyjmy do księgi „Jizkor", poświęconej pamięci bohaterów poległych w obronie honoru, życia i mienia żydowskiego w Palestynie od czasu „biluJczyków" (pierwszych pionierów palestyńskich), a przekonamy się, że Borys Mogilewicz nie stanowi bynajmniej jakiegoś zjawiska wyjątkowego w wielkiej, rozrzuconej na całym świecie rodzinie żydowskiej Na polach bitewnych w czasie ostatniej wielkiej wojny zginęły śmiercią bohaterską dziesiątki tysięcy Żydów a pamięć wielu z nich uwieczniona jest w księgach wysokich odznaczeń, w księgach najwaleczniejszych obywateli różnych państw.

Jeden z głównych dowódców b. armji austro-węgierskiej — generał kawalerji Dankl, poświęca w swoich pamiętnikach specjalny rozdział bohaterstwu oficerów-Żydów. Wielu z nich poległo w Karpatach, w Serbji, nad Soczą i pod Monte Sante-Gabrielo w Alpach — wielu z nich pozostało przy życiu — bez rąk i bez nóg.. M. in. wspomina gen. Dankl o nadporuczniku (Oberleutnant) Strassmannie, który dla wyratowania 10 wozów z prowiantem i amunicją, przez 2 godziny sam jeden przy pomocy jednego karabinu maszynowego odpierał zaciekłe ataki całego batalјonu piechoty serbskiej. Dwa szwadrony huzarów węgierskich, które przybyły na miejsce i ostatecznie zmusiły Serbów do ucieczki — zastały Strassmanna w kałuży krwi, która upływała mu z kilku ran. Zmarł w szpitalu.

Gen. Dankl dodaje do opisu powyższego epizodu następujący komentarz: „Nie byłem nigdy antysemitą, ale Żydów uważałem za materjał, zdatny conajwyżej do funkcji lekarzy, audytorów (sędziów wojskowych) i pirotechników, a nie oficerów linjowych. Strassmann i ci wszyscy, o których piszę, przekonali mnie ostatecznie, że Żydzi mogą być taksamo waleczni, jak nieżydzi."

W tem właśnie rzecz... Bardzo wielu generałów — wojskowych i cywilnych — było przekonanych — podobnie jak generał Dankl — że Żydzi nadają się tylko do — czynności natury duchowej, naukowej...

Zamknięci przez wieki całe, w ciasnych ghettach, odcięci od świata zewnętrznego, wykluczeni poza nawias walk zbiorowych, pozbawieni dostępu do ognisk odwiecznej wzniosłej walki ludzkości z żywiołem — mogliśmy jedynie pogłębić naszą myśl i krynicę, naszych uczuć. Naszemi bohaterami byli mocarze wiedzy i ducha. I w ten sposób zyskaliśmy w oczach całego świata miano „narodu książki". Lecz t y l k o książki...

Gdy jednak mury ghetta zaczęły się walić, a młodzież nasza mogła w mniejszej lub większej mierze uczestniczyć w życiu, wysiłkach i walkach narodów, wśród których wypadło nam żyć — odżyły w głębi — starej, lecz wiecznie młodej — duszy naszego narodu te walory, które prowadziły do boju Makabeuszy i Hasmonejczyków — te właśnie walory, które w odpowiednich sytuacjach pasują człowieka na bohatera.

— — — — — — — —

— — — — — — — —

Na smutnych cmentarzach ukrytych w cieniu miast i miesteczek chylą się kornie i świętobliwie stare sczerniałe nagrobki. Spoczywają tam snem wieczystym pokolenia, które żyły i umierały w bogobojnej konteplacji, w mistycznej atmosferze ghetta, w ekstatycznem oczekiwaniu lepszego jutra — Mesjasza. A wśród mogił na piaskach Palestyny, na polach Flandrji, w dolinach Karpat i Alp, na brzegach Wisły i Dniestru, na stepach Ukrainy snuje się duch ich synów i wnuków, którzy polegli tam w szczerym porywie bohaterstwa. Różne przyświecały im cele i ideały, ale wzniosłość samego porywu jest przecież zawsze ta sama...

Do mogił tych przybyła trzy miesiące temu jeszcze jedna na dnie Oceanu Lodowatego... Tam, gdzie spoczęło na zawsze ciało Borysa Mogilewicza.

* * *

Zechcą mi wybaczyć czytelnicy, że uwagę ich skierowaną ku szczytom wzniosłej odwagi i bohaterstwa zajmę na chwilę opisem szarego epizodu z życia codziennego...

Mieszkam w Warszawie w dzielnicy podmiejskiej, gdzie Żydzi stanowią prawie jeden promil. Wśród czterdziestu tysięcy mieszkańców tej dzielnicy żyje stu a może stupięćdziesięciu Żydów. To też w autobusie, który łączy mnie dwa razy dziennie z śródmieściem jestem zazwyczaj jedynym „oficjalnym" przedstawicielem rasy niearyjskiej.

Mimo, iż mój wygląd bardzo daleko odbiega od „ideału" nordyckiego (dla ścisłości: plecy mam szerokie i proste), nie mógłbym powiedzieć, że budzę wśród pasażerów szczególną sensację. Zdarza się czasem tylko, że jakiś pan patrzy na mnie uporczywie jak na zjawisko zagadkowe i niebezpieczne. Auto sunie gładko po szosie, lecz wtem koła z hukiem przesadzają kilka „kocich łbów", wstrząs wyrzuca nas wszystkich — bez różnicy wyznania i narodowości — z siedzeń, dym spalonego gazu wcieka się do wnętrza auta, „darząc" nas wszystkich jednakowym zapachem. Mój pan z vis a vis odrywa wtedy chcąc nie chcąc oczy od mego ...podejrzanego nosa... Tak więc prawa fizyczne (wstrząs i spalony gaz) same biorą mnie niejako w obronę.

Wczoraj jednak stała się rzecz, jak na naszą

O nagrodę Mussoliniego



Na zawodach hippicznych w Rzymie zwyciężył w konkursie o złoty puhar Mussoliniego, zawodnik włoski — major Belloni.

wrez z rodziną poszedł na spacer. Tragarz Mannes wysłał rodzinę na planty, a sam pozostał w mieszkaniu. Został on, Menachem i stara matka. Był jak ten kamień. Przecież kochał ojca, jak nikogo w życiu. Siekiera weszła mu pod serce i grzała je, jakby kto zaświecił zapałkę w klatce piersiowej. Siekiera, choć leży jak nigdy nic w pace od węgla zaciążyła nad jego życiem, jak tyfus nad wycieńczonem ciałem..

W południe przyszedł jakiś pan. Był starszy od jego ojca i nosił okulary. Był zły i złośliwy.

— Jak można — rzekł — mieszkać w takim smrodzie i w takiej ciemnicy? Poprawił okulary na nosie i zatkał nos chusteczką. —Tak ciemno było chyba w Egipcie.. Tu kojarzy się smród z mrokiem, jak w kloace...

Kto mu miał na to ględzenie odpowiedzieć On, Menachem, był niemy, jakby mu język leżał w szpitalu. Matka z tego mało co rozumiała

Pochylił się nad ojcem. Odkrył mu głowę. Umrzyk zmienił się na twarzy i wyglądał na nieznajomego. Menachemowi zdawało się na chwilę, że to obcy człowiek i żal przestał mu na chwilę ściskać krtań. Trwało to krótko i żal powrócił ze zdwojoną siłą. Dziwny ten pan kazał go odkryć do połowy i ze świecą w ręce czegoś na nim szukał. Podobnie Wacław, dozorca domu poluje na pchły na sierści swego wiernego kundla. Tak przynajmniej wydawało się Menachemowi. Wkońcu znalazł czego szukał. Była to plama pośmiertna, którą, jak twierdził, znalazł na plecach nieboszczyka.

Potem stało się coś bardzo niezrozumiałego, jak śmierć sama Starszy pan przed odejściem zakręcił się na miejscu, jak łza, nie mogąca wyjść poza rzęsę. Schował chusteczkę od nosa do kieszeni, jakby nie było więcej smrodu w izbie. Zgasił świecę, jakby się rozwidniło. Podał matce rękę i patrząc w stronę ojca, rzekł głosem wzruszonym.

— Proszę przyjąć wyrazy szczerego współczucia...

Co dalej było, o tem Menachem więcej nie myśli i myśleć nie może. Pamięta jednak dobrze, że wraz z szlochem matki obijał mu się o uszy znajomy głos podwórzowego śpiewaka. Że życzył sobie śmierci, która nie przyszła i że życzenie to nie było szczere. Ale to już wina franczbolałego instynktu samozachowawczego, który potęguje u ludzi chęć i wolę do życia, jak nędzne by nie było. Przykuwa doń człowieka, jak wierność konia do żłobu...

Połykał zatęchłe powietrze, jak makaron i usnął. Robaki wychodziły z dziur. Biedna mysz zagryzała się cegłą. Zegar na wilgotnej ścianie zaczynał swą niepotrzebną robotę wybijania godzin Było siedem uderzeń, jak jęki. Niegdyś miały jakiś sens. Dla Menachema kończyła się zazwyczaj praca o tej porze Dla Goldsteina, czy Mennesa zaczynała się...

Menachem otworzył oczy. Ścianki z zawieszonych na sznurach półwełnianych pledów, zakołysały się.. Goldstein nie rzucał się więcej, jak piskorz z prawa na lewo. Leżał spokojnie i miał spokojny, miarowy oddech. Menachem zamknął zpowrotem oczy. Na powiece świat wydawał mu się być innym, jakim jest w istocie... W jego bliskich i dalekich ciemnościach błądziły zrodzone zwątpieniem fosforowe ogniki, jak błyski zapalne, szukające sobie ujścia w świat rzeczywisty, w świat poza powiekę.

dzielnicę, niezwykła. Do autobusu wsiadł Żyd, ubrany w długą kapotę. Był nieco zgarbiony, miał długą siwą brodę i czarne, smutne oczy.

W rękach dźwigał kilka dość dużych pakunków. Odwoził je chyba jakiemuś klijentowi.

Wszystkie spojrzenia — jakby na komendę — skoncentrowały się na kapocie, brodzie i pakunkach Żyda. Spojrzenia wymowne, niektóre — ironiczne.

Na jednym z przystanków Żyd skierował się ku wyjściu. Z rąk wypadł mu pakunek. Siedzący obok mnie pasażer, który przez cały czas badawczo spoglądał na Żyda, skrzywił się. Być może, że paczka spadła mu na odciski. Oczy nabiegły mu złością...

— Żyd — wyrwało mu się z ust — nie potrafi nawet wynieść kilku paczek!!

Mój sąsiad miał na myśli przypadkowego pasażera, choć słowo „Żyd" wypowiedział tak, jakgdyby się ono odnosiło do wszystkich Żydów — na całym świecie... A ja, sam nie wiem dlaczego, miałem w tej samej chwili na myśli innego Żyda: Mogilewicza... Jemu również wypadła paczka z rąk, gdy „Czeluskin" zabrał go na dno oceanu... Ale przedtem wszystko wyniósł... Wszystko... Ostatni funt mięsa. — Prócz siebie samego...

Spojrzałem na wysiadającego Żyda. Oczy jego były wylęknione.

I mimowoli pomyślałem sobie... W Berdyczewie żyło kilkadziesiąt tysięcy Żydów z długiemi brodami, i smutnemi, wylęknionemi oczyma... Może ojciec Mogilewicza także tak wyglądał.

SZ. REISS.

15-letnia Holenderka bije rekordy światowe



Młodziutka pływaczka holenderska, Willie den Ouden pobiła ostatnio dwa rekordy światowe w pływaniu, stylem dowolnym.

OD NASZYCH KORESPONDENTÓW

Z BIECZA

W ramach „Tygodnia Org." odbyło się Zgromadzenie publiczne, na którem przemawiali drowa Neufeldowa, oraz dr. Arnold Z Gorlic.

Przeprowadzone ostatnio wybory do Kom. Lokalnego dały następujący rezultat: drowa Neufeldowa przew., Ch. Fenster zast. przew., H. R. Rettig sekr., J Singer skarbnik, S. Zinger ref. KKL, ref. chalucowy K. Wasserstrum; ponadto Ch. Melamed, M. Kohaner, Hania Sternlicht, M. Peller. Do Komisji dla spraw palestyńskich wybrani zostali drowa Neufeldowa, Ch. Fenster, Ch. Melamed, M. Kohaner.

Z DUKLI

W ostatnich dniach toczyła się w naszem mieście akcja na rzecz Keren Hajesod pod kierownictwem delegata p. mgra Rosthala. Akcja przyniosła nadspodziewane wyniki, liczba dotychczasowych deklaracyj oraz ogólna zdeklarowana suma znacznie się powiększyła. W akcji żywy udział brali tow dr. Landau, M. Scherer, M. Unger i M. Lichtman. Akcję poprzedził referat deleagta mgra Rosthala nt. „W walce o Żydowską Palestynę".

Tutejsze gniazdo „Akiba" wykazuje nader wielką żywotność na polu pracy sjonistycznej w Dukli. „Akibę" odwiedził podczas swej bytności w Dukli mgr. Rosthal.

ZE STAREGO SĄCZA

Z okazji Tygodnia Organizacyjnego bawił u nas tow. dr. Syrop z Nowego Sącza, który wziął udział w posiedzeniu Komitetu Lokalnego oraz w sali Makkabi wygłosił referat o roli ogólnego sjonizmu. W ub. sobotę bawił u nas z ramienia Keren Hajesodu tow. mgr. Rosthal z Krakowa, który też wygłosił referat pt. „Walka o żydowską Palestynę". Akcja na Keren Hajesod. pod kierunkiem mgra Rosthala a przy współpracy tow mgra Opoczyńskiego, dra Prinza, dent Kannengiessera i prezesa Kom. Lok. Kolbauera, przyniosła podwójną niż w zeszłym roku ilość deklarantów.

Z TARNOBRZEGA.

Z okazji Lag- Beomer urządziła „Akiba" tradycyjną wycieczkę za miasto nad Wisłę, którą poprzedził uroczysty raport, odbyty na placu przed lokalem organizacji. Na miejscu odbyła się musztra, zabawy skautowe, poczem Bina Nussbaumówna przeprowadziła pogadankę na temat znaczenia święta Lag- Beomer, zaś Dawid Weissler mówił o historji ruchu. Wśród tańców i śpiewów przeciągnęła się zabawa do późnej nocy. W zabawie uczestniczyli też starsi.

Z ŻABNA N. D.

Czytelnikom prowincjonalnym „Nowego Dziennika" znany jest p. Unger, „z łaski pana starosty" prezes naszego kahału i zajadły wróg sjonizmu. Pikantne zdarzenie miało tu miajsce z okazji święta 3-go Maja. Komitet obywatelski złożony z Żydów narodowych wystąpił z inicjatywą i przygotował program uroczystości 3-majowych, czego p. Unger prezes kahału ze swej strony nie uczynił. Jakież jednak było zdumienie, kiedy 3-go Maja rano zgromadzona ludność i zaproszeni przedstawiciele władz zastali drzwi synagogi zamknięte, a p. Unger dopiero naskutek długich pertraktacyj i pod moralną presją dopuścił do odbycia nabożeństwa. Stanowisko swe tłumaczył tem, że nie chce dopuścić, by w synagodze wygłoszono przemówienie po hebrajsku i odśpiewano obok hymnu państwowego — Hatikwę.

WYBORY do Rady miejskiej mają się tu odbyć 27 bm. Z inicjatywy tut. Org. Sjon. doszło do porozumienia wszystkich stronnictw żyd. i stworzono wspólny front wyborczy celem zapewnienia tut. ludności żyd. odpowiedniej reprezentacji

ZE ŻMIGRODA

W związku z Tygodniem Organizacyjnym bawił w naszem miasteczku delgat Egzekutywy tow Dawid Einhorn, który wygłosił referat nt. „Ogólny sjonizm w walce o Palestynę". Po referacie nastąpiła reorganizacja Komitetu Lokalnego, w skład którego obecnie wchodzą tow. Bernard Krebs senior — prezes, Izak Langer — ref. KKL i sekretarz, nadto Bernard Krebs jun., Zygmunt Weg i L. Kolbauer.

Lion Feuchtwanger

Przedruk wzbroniony 57)

RODZINA OPPENHEIM

Jak się zachować; rozsądnie czy etycznie — oto prawdziwy problem. On sam naprzykład zachowuje się raczej mądrze: już ale myśli nawet o tem, żeby oskarżać tego smarkacza, tego Dragala, tego damned fool. Bertold natomiast postępuje etycznie: nie chce swych słów odwołać. W ludzie stym wieku niewątpliwie można dalej zajść rozumem, niż przyzwoitością. Mimoto Bertold imponuje Heniowi. Henio bardzo, bardzo go lubi.

Z goryczą obserwuje Henio coraz większe osamotnienie, jakiemu podlega jego kuzyn przyjaciel. Skoro Bertolda wydalono z klubu, musieli już być konsekwentni. Chłopcy z „Młodych Orląt" zerwali stosunki z Bertoldem ze względów zasadniczych, teraz inni poszli w ich ślady.

Bertold chodził zamknięty w sobie, milczący źle sypiał po nocach. Któregoś wieczora po kolacji Lizelota odezwała się do syna:

— Długo po nocach widuję światło w twoim pokoju, Bertoldzie. Uważam, że w drodze wyjątku mógłbyś coś zażyć na sen. Jeśli nie będziesz mógł zasnąć, weźże sobie jaki proszek z apteczki domowej.

— Dziękuję, mamo — odrzekł Bertold — ale dam sobie jakoś rady i bez środków nasennych.

Z uporem próbował sobie wmówić, że jest to mu obojętne, jak się odnoszą do niego koledzy. Ma przecież wuja Joachima, ma kuzynkę Ruth, ma Henia Lavendla, ma Kurta Baumanna. Kurt, trzeba mu to przyznać, to morowy chłopak. Ani myśli uprawiać niedorzecznego kultu, z jakim inni koledzy wynoszą Dragala na bohatera. To już jest coś!

Któregoś dnia Bertold znów miał auto do dyspozycji. Swoim zwyczajem po męsku, zgóry, jakby to nie była żadna przysługa, zakomunikował Kurtowi:

— Jutro wieczorem o szóstej, zaraz po angielskim, będę miał maszynę. Bądź pięć po szóstej na rogu Meierottostrasse.

Przez króciutką chwilę wahał się Kurt Baumann — potem powiedział, jak dawniej:

— O, klawo! To ci pycha!

Następnego dnia, o godzinie szóstej minut pięć, mówi Bertold do szofera Franzke, który czeka na rogu Meierottostrasse:

— Jeszcze chwileczkę. Czekam na Kurta Baumanna.

— Bon — mówił szofer Franzke.

O godzinie szóstej minut osiem mówi Bertold;

— Jeszcze minutkę poczekamy. Powinien zaraz nadejść.

— Dobrze, dobrze, panie Bertoldzie — mówi szofer.

O godzinie piętnascie minut po szóstej mówi Bertold:

— Jedziemy, panie Franzke!

— Moglibyśmy jeszcze z pięć minut poczekać, panie Bertold — mówi szofer.

— Nie, Franzke — odpowiada Bertold. — Już pojedziemy.

Bertold stara się mówić obojętnie.

— Chce pan usiąść przy kierownicy, panie Bertoldzie? — pyta po chwili szofer Franzke.

I on również stara się mówić tak, jakby nigdy nic, a dziś właśnie proponuje Bertoldowi prowadzenie maszyny w samem centrum miasta, gdzie jest największy ruch.

— Dziękuję, panie Franzke — mówi Bertold. — To ładnie z pańskiej strony. Ale dziś — nie.

— — — — — — — — — — —

Dyrektor Francois siedział w staroświeckim, zadymionym, pełnym książek gabinecie, należącym do jego prywatnego mieszkania, zagłębiony w rękopisie: „Wpływ starożytnego heksametru na słownictwo Klopstocka".

Niełatwo przychodziło mu skupić się — ale ponieważ kolacja miała być dopiero za pół godziny, więc warto było spróbować. Dał się unieść płynności heksametru, niby fali morskiej, równomierny rytm wiersza działał na niego kojąco.

Naraz drzwi się otworzyły z rozmachem — i do pokoju wtargnęła Chmura Gradowa, powiewając połami szlafroka. Miała widać coś tak druzgocącego do powiedzenia, że aż jej mowę odjęło. Bez słowa cisnęła na biurko wielki arkusz gazety, tak wielki, że przykrył rękopis, tomy starych klasyków, Klopstocka. Było to wieczorne wydanie berlińskiego organu narodowców.

— Czytaj! — wybuchnęła wreszcie pani Emilja, i dalej stała bez słowa, jak wcielenie groźnego fatum.

Francois zaczął czytać. Był to artykuł o stosunkach, panujących w gimnazjum im. Królowej Luizy. Ta szkoła, to zakład, hodujący zdrajców ojczyzny, teraz jest ostatecznie zdemoralizowany. Uczeń Żyd, obiecująca latorośl osławionej rodziny Oppenheimów, wobec całej klasy w haniebny sposób zelżył Hermana - Oswobodziciela — a do tej pory nauczycielowi nie powiodło się pociągnąć do odpowiedzialności za te słowa owego smarkacza. Pod ochroną zcudzoziemczałego kierownika zakładu chlubi się bezczelny żydziak bezkarnym postępkiem, napawa się glorją zdrady. Kiedyż wreszcie rząd nacjonalistyczny położy kres tym niesłychanym stosunkom?

Francois zdjął binokle z nosa. Czuł się bardzo nieszczęśliwy.

— No? spytała groźnie Chmura Gradowa.

Francois nie wiedział, co odpowiedzieć.

— Cóż za okropny język! — wymamrotał po chwili.

Już lepiej nie powiedziałby nic — gdyż to odezwanie rozpętało istną burzę w pani Emilji. Bo rzeczywiście: ten człowiek przez swą flegmę, przez swój ustawiczny brak decyzji zrujnował siebie i swoją rodzinę — a teraz nie ma nic więcej do zarzucenia swym przeciwnikom, tylko kiepski styl? Oszalał, czy co?

Dziś przyniosła jej ten artykuł żona portjera jutro przyniesie dziesięć kumoszek. Czy on nią

Gen. Sanjurjo na wolności



Przed dwoma laty głośną była sprawa gen. Sanjurjo, który za udział w spisku przeciw republikańskiemu rządowi Hiszpanji został skazany na dożywotnie więzienie. Obecnie rząd hiszpański darował mu resztę kary, a gen. Sanjurjo, znany w Hiszpanji pod nazwą „najodważniejszego żołnierza", znalazł się na wolności.



PONIEDZIAŁEK 14 MAJA

Kraków (304.3) 7—8 Z Warszawy: audycja poranna. 11,35 Program na dzień bieżący. 11,40 Przegląd prasy polskiej. 11,57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12,05—12,30 Muzyka z płyt arje i pieśni w wyk. Szaljapina. 12,30 Z Warszawy wiad. meteorolog. 12,33—12,55 d. c. płyt: Wiedeń w muzyce. 12,55—13 Z Warszawy: dziennik południowy. 15 Hejnał i pieśni z Wieży Marjackiej. 15,20 Przegląd komunikacyjny. 15,25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15,35 Z Warszawy: koncert solistów: a) recital śpiewaczy Heleny Korlówny, b) recital skrzypcowy Ruty Krongold, akomp. prof. Urstein. 16,20: Z Warszawy: kurs element. jęz. francuskiego. 16,35 Płyty: utwory Musorgskiego. 17,30 Z Warszawy: odczyt z cyklu Historja pt.: „Puścizna Bolesława Chrobrego i Kazimierza Wielkiego" wygł. prof. H. Mościcki. 17,50 Ze Lwowa: odczyt „Przyroda górska jako źródło tężyzny i wiecznej młodości" wygł. prof. Lenkiewicz. 18,10 Z Warszawy: wirtuozi na instrumentach jazzowych, W. Bikont i M. Dityk (trąbki), Wilkówski (saksofon), Rozner (fort.), Jaroszewski (puzon) i Hoherman (gitara). 18,50 Program na dzień następny. 18,55 „Najnowsze wydawnictwa" omówi p. dr Adam Bar. 19,10 Rozmaitości. 19,15 Płyty: Suppe: Uwertura do op. „Piękna Galatea". 19,25 Z Warszawy: Odczyt aktualny. 19,40 Z Warszawy: wiad. sport. 19,43 Wiad. sport. lok. 19,47 Z Warszawy: dziennik wieczorny. 20 „Myśli wybrane". 20,02 Z Warszawy: VII-my koncert z cyklu „Arcydzieła muzyczne od XVI—XX w." Wykonawcy: ork. symf. P. R. pod dyr. Mateusza Glińskiego. 21 Z Gdyni: trąbka i capstrzyk marynarki wojennej. 21,02 Z Katowic feljeton: „Dziatwa szkolna — dzieciom Górnego Śląska" wygł. p. Aniela Micewiczowa. 21,17 Z Warszawy: koncert w wyk. orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. St. Nawrota z udziałem Heleny Lipowskiej (sopr.) 23 Muzyka lekka z płyt: piosenki francuskie. 22,30—23,30 Z Warszawy: muzyka taneczna z rest. hotelu „Bristol", o 23 wiadomości meteorologiczne i policyjne.

Warszawa (1415) 7—13 p. Kraków. 15,05 Wiadom. eksportowe i gospod. 15,20 Kronika harcerska. 15,25—18,55 p. Kraków. 18,55 Rozmaitości. 19,15 „Skrzynka poczt. roln." — inż. Tarkowski. 19,25—23,30 p. Kraków.

Katowice (395.8) 7—13 p. Kraków. 15 Giełda zbożowa i towarowa. 15,05 p. Warszawa. 15,20 „Strażak Śląski". 15,25—18,50 p. Kraków. 18,50 Porady radjotechniczne. 19,05 Rozmaitości. 19,10 „Drogi ku potędze i mocarstwowości Polski" — dr. Dzięgiel. 19,25—23,30 p. Kraków.

Lwów (377.4) 7—12,05 p. Kraków. 12,05 „Praktyczne rady dla wstępujących na Politechnikę" prof. dr. Weigel. 12,20—13 p. Kraków. 15,05 Giełda zbożowa. 15,10 p. Warszawa. 15,20 Chwilka LOPP. 15,35—18,53 p. Kraków. 18,53 Nauka stenografji. 19,03 Rozmaitości. 19,15 „Odpowiedzialność szofera za wypadki samochodowe" — mgr. Fisch. 19,25—22 p. Kraków. 22 „Wiosna w obrazie i melodji", reportaż muzyczny C. Nahlik. 23 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 19,10 Koncert niewid. kompoz. 20,35 Arje i duety. 22,24 muzyka taneczna.

Paryż (1649) 20 „Biała dama" — opera Boieldieu'go.

Medjolan (368.6) 17 Koncert wokalno-instrumentalny. 21 Koncert z udz. pianisty M. Rosenthala. 22 Komedja.

Daevntry (1500) 20,15 Koncert symfoniczny, dyr. B. Walter.

rozumie, że teraz już jest po wszystkiem? Że go przepędzą na zbity łeb z posady? Pytanie, czy mu choć przyznają emeryturę! I co wiedy? 12,700 marek posiadają w banku. Papiery nie stoją nawet na całe sto... Więc oszczędności nie będzie więcej, niż jakie 10,200 marek. Z czego będą żyli? On, ona i dzieci?

— Z tego? — spytała z pasją, uderzając w biurko i mierząc w manuskrypt, ale dosięgła tylko gazety.

Dyrektor Francois był oszołomiony, jak od uderzenia pioruna. Oczywiście, to co mówi Chmura Gradowa, jest mocno przesadzone; ale że czekają go czarne godziny, to nie ulega kwestji — wiele czarnych godzin. Biedny Oppenheim! Słowo „Oppenheim" to daktyl, dobry do zużytkowania w heksametrze, słowo „Francois" to również daktyl, ale nie czysty, trudniejszy do użycia. „Bowiem zgubiła ich marnie ich własna ciemna niewiedza"... ech, jak przyjemnie kołysał go wpierw rytm heksametru! Żeby to móc oddać się tylko heksametrom!

Pani Emilja brała jego milczenie za zaciętość. Gniew w niej wzrastał. W zdenerwowanym, nie kończącym się potoku wymowy — „długo - rozbrzmiewającym", jak go nazywał w duchu zgnębiony Francois — wyładowywało się jej oburzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wzmocnienie służby policyjnej w Zagłębiu Saary



Przewodniczący komisji dla Zagłębia Saary Anglik Knox, zażądał od Ligi Narodów wzmocnienia służby policyjnej w Zagłębiu Saary, motywując to pogłoskami o mającym nastąpić zamachu stanu.

Ruch wydawniczy

EMIGRACJA NIEMIECKA MÓWI...

Nakładem „Europäischer Merkur" w Paryżu ukazał się szereg „Streitschriften":

Heinrich Mann und Ein Junger Deutscher: Der Sinn dieser Emigration (str. 88).

Rudolf Olden: Warum versagten die Marxisten? (str. 60).

Lion Feuchtwanger und Arnold Zweig: Die Aufgabe des Judentums (str. 64).

Ludwig Bauer: Und Oesterreich? — Ein Staat sucht ein Volk (str. 58).

Każdy tomik 2 złote. — Wyłączna sprzedaż na Polskę: H. Sonnenfeld Kraków, Skr. poczt. 289.

* * *

„SEJFER HASZOMRIM".

W związku z dwudziestoleciem istnienia ruchu „Haszomer Hacair" (1913—1933) wydana została nakładem Centralnej Kooperatywy Szomrowej w Warszawie (ul. Długa 27) antologja jubileuszowa o treści literacko-historycznej. Książka (560 stron dużego formatu) daje dokładny obraz rozwoju ruchu szomrowego, oraz zawiera wiele ciekawego materjału beletrystycznego z życia szomrów w krajach djaspory i Palestynie. Pokaźna część książki jest poświęcona omówieniu szeregu żywotnych zagadnień sjonizmu, młodzieży i ruchu robotniczego w świetle ideologji „Haszomer Hacair". Redagowali książkę Jehuda Gothelf i Abraham Kahan.

* * *

PESACH GORDON: „Cu kajchen far gelechter". Humorystyczne opowiadania, żarty, aforyzmy i dowcipy. Tom pierwszy Tel Awiw, 1934. Nakładem autora P. O. B. 311. Tel Awiw (Palestine).

Nie jest to pierwszy zbiór dowcipów żydowskich, ale książka p. Gordona jest jedną z nielicznych książek w języku żydowskim, ukazujących się w Palestynie. Groteski, dowcipy, humoreski w niej zawarte są dostępne dla szerokich rzesz czytelników, bo mało w nich naogół hebraizmów wymagających, jak wiadomo, specjalnego przygotowania. Książka wydana „po palestyńsku" tzn. bardzo starannie.

* * *

JULJUSZ FELDHORN: „Pomnik strzaskany..." (Motywy żydowskie w twórczości Cyprjana Norwida) Warszawa 1934. Nakładem Wydawnictwa „Menora", Skład główny: Dom Książki Polskiej, Warszawa, Plac Trzech Krzyży 8.

* * *

SPRAWOZDANIE Z XII. ZJAZDU KRAJOWEGO ORGANIZACJI HECHALUC W MAŁOPOLSCE I NA ŚLĄSKU. (w jęz. hebr.) Nakładem centralnego komitetu organizacji Hechaluc we Lwowie ul. Bernsteina 9, cena 1 zł. Na 148 stronicach zawarte jest dokładne sprawozdanie ze zjazdu Hechalucu odbytego we Lwowie między 24 a 28 grudnia ub. roku. Sprawozdanie zaopatrzone jest w liczne mapy, przedstawiające rozmieszczenie grup Hachszary i oddziałów Hechalucu w Małopolsce i na Śląsku.

* * *

„LEKTURY" Nr. 18 przynosi następujące prace: Jakób Apenszlak — Niebiesko-Biała księga i akcja petycyjna. Paulina Apenszlakowa — Noce w Palestynie (Reportaż palestyński z dni ostatnich). Samuel Hirszhorn — Recydywa głupoty. J. Zineman — Pierwszy Mityng Hitlera w Wiedniu. W obliczu nowych zagadnień. Dr. M. Kurzrock — O istocie sterylizacji. Mak. Bek — Teorja ras i badanie sekrecji.

Lektura Prasy Światowej. Marek Prawdzic — Czy matka Mickiewicza była pochodzenia żydowskiego? Listy do Herzla. Dr. I. Berman — Nowa Literatura w nowej Polsce (książka L. Pomirowskiego). C. Weinzieherowa — Nowości Literackie. St. Pomer — Współczesna liryka (nowy tom poezji Tuwima). J. Kronstein — Teatr i Kino. Nowela. Powieść. Kronika. Humor. Cena numeru gr. 30. Adres Red. i Adm. Warszawa, Królewska 31.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Najstarsza choroba ludzkości

Gruźlica znana była od najdawniejszych czasów

(P-p) Gruźlica, jedna z największych plag ludzkości, grasowała już za najwcześniejszych czasów bytowania człowieka na ziemi. Istnieją rzeczowe dowody na poparcie tej tezy w postaci szkieletu z młodszego okresu epoki kamiennej, odnalezionego w okolicach Heidelbergu. Szkielet datuje się z przed 3 do 5000 lat przed Nar. Chr. Otóż na kręgosłupie znaleziono zupełnie widoczne ślady po przebytej gruźlicy. Świadectwo istnienia gruźlicy za czasów zamierzchłych daje też kodeks Hamurabiego, istniejący na 2100 lat przed Nar. Chr., a w którym w rozdziale o rozwodzie znajduje się też wzmianka o gruźlicy. Znajdowano też ślady po gruźlicy na mumjach egipskich z okresu 2750—945 lat przed Nar. Chr. W hinduskich księgach Wed, w kodeksie Manu np. znajduje się przepis dla Braminów, na mocy którego zabrania się wstępować w związki małżeńskie z kobietą, w rodzinie której stwierdzona była choroba gruźlicy. Jeden z bogdychanów chińskich, panujący w 6-tem stuleciu przed Nar. Chr., a interesujący się widać medycyną, napisał traktat, w którym wspomina o gruźlicy płuc. W Chinach w owych czasach była gruźlica bardzo rozpowszechniona, jak również skrofuły. Z Chin zawleczono gruźlicę do Japonji, gdzie już przed 1200 laty szerzyła ona wielkie spustoszenie we wszystkich warstwach ludności. Że gruźlicę znano w starożytnej Persji, wiemy z historji Herodota, który wzmiankuje o zgonie jednego z gwardzistów króla perskiego Kserksesa, dotkniętego gruźlicą płuc i krtani. Znany lekarz starożytności, ojciec medycyny Hipokrates opisywał już na cztery stulecia przed Nar. Chr. wcale dokładnie przebieg i istotę gruźlicy oraz podawał opis właściwego jej traktowania oraz środków leczniczych. Znali również gruźlicę i opisywali ją dość szczegółowo lekarze w Aleksandrji, w której nauka kwitła wspaniale na 300 lat przed Nar. Chrystusa.

Rozszerzanie się gruźlicy postępowało w czasach starożytnych pomimo skąpych, jak na owe czasy środków komunikacyjnych. Rzymianie np. otrzymali zapewne zarazki gruźlicy od Greków, z którymi pozostawali w stosunkach handlowych a zwłaszcza z kolonjami greckiemi. Stąd, z, wysp przy brzegach małej Azji, gruźlica przerzuciła się do Italji południowej. W Rzymie jednak gruźlica nie dosięgła rozmiarów choroby epidemicznej. Lekarze rzymscy, znany medyk Galenus, Asclepiades posiedli znajomość gruźlicy i opisywali ją dokładnie. Kroniki podają np., iż podobno król Hunnów, Atylla, cierpiał na gruźlicę. Wcale racjonalną metodę leczenia i zwalczania tej choroby opracowali lekarze arabscy.

Ze wszystkich wiadomych i znanych nam dotąd źródeł wynika, iż pod koniec okresu starożytnego prawie wszystkie narody dotknięte były plagą gruźlicy, jako choroby nagminnej. Do Niemiec przeniknęła gruźlica z Rzymu po odbiciu Galji. Z Niemiec zaś przedostała się do Czech i pochód jej w granicach Europy kształtował się zwycięsko, nie znajdując przeszkód w postaci higjeny i środków zapobiegawczych. Ówczesne warunki życia sprzyjały jak można najlepiej rozszerzaniu się strasznej choroby, dziesiątkującej ludzi w kwiecie wieku, a medycyna, znajdująca się w upadku po okresie wczesnego aż krótkiego rozkwitu w okresie starożytnym, nie miała dostatecznych wiadomości ani środków ku postawieniu tamy chorobie, która i dzisiaj jeszcze nie przestała być groźną wszędzie tam, gdzie nędza panuje wśród mas.

Gimnastyka kobieca

(A) Gimnastyka kobieca stanowi wcale dużą część nowoczesnej gimnastyki wogóle. Gimnastyka zdrowej kobiety musi jednak indywidualizować pomiędzy kobietami, które już rodziły i kobietami, które jeszcze dzieci nie miały; zachodzą bowiem między niemi tak duże różnice anatomiczne i funkcjonalne, że bezkrytyczne stosowanie jakiegokolwiek systemu gimnastycznego, bez uwzględniania tej zasadniczej różnicy przyniosłoby więcej szkody, niż korzyści.

Na kobietę zdrową, która jeszcze nie rodziła, działa gimnastyka zapobiegawczo i zarazem wyrównawczo dla tych grup mięśniowych, które w pracy zawodowej, czy gospodarczej, częściowo tylko, lub wcale nie są używane. Nie wolno przytem zapominać również

o dodatnim wpływie psychicznym,

jaki piękno fizyczne kobiety wywiera na jej samopoczucie. Gimnastyka ułatwia przytem opanowanie ciała, sprzyja dyscyplinie wewnętrznej, a przez to rozwojowi osobistości. Także proporcje ciała kobiecego zyskują na gimnastyce dzięki odpowiedniemu rozdziałowi tłuszczu.

Ćwiczenia w utrzymywaniu pewnej postawy mają na celu wzmocnienie muskulatury grzbietu i więzadeł kręgosłupa i wpływają w ten sposób na trzymanie się człowieka, a pośrednio na możliwości rozszerzania się dwóch wielkich jam ciała: klatki piersiowej i jamy brzusznej. Klatka piersiowa doznaje w całości rozszerzenia, co ułatwia płucom i sercu funkcjonowanie. Dokładne badania wykazały, że przy umiejętnej, dobrze indywidualizowanej gimnastyce oddechowej obwód klatki piersiowej

wzrasta o 3—4 cm.

a relatywnie (tzn. w różnicy między wdechem a wydechem) o 2—5 cm. I rzeczywiście kobiety organicznie zdrowe przyznają, że już w bardzo krótkim czasie rozmaite bóle grzbietu i piersi, odczuwane zwłaszcza przy siedzącym trybie życia, mijają pod wpływem ćwiczeń gimnastycznych.

Ale także i na organa jamy brzusznej, które u kobiet stosunkowo łatwo zmieniają położenie wobec siebie, wpłynąć możemy drogą gimnastyki; wzmocnienie mięśni brzucha zapobiega ich opadaniu. Kobiety o typie piękności Botticelliego, o zapadłej piersi a wyniosłym brzuchu, są szczególnie skłonne do cierpień kobiecych, polegających na opadaniu organów wewnętrznych. Zwłaszcza w czasie ciąży przychodzi łatwo do nadmiernego rozciągnięcia ściany brzusznej, która — niegimnastykowana w czasach normalnych — nie wraca później do stanu normalnego i nie daje dobrego oparcia dla wnętrzności. Oczywiście także i sam

akt porodu

zależy w dużej mierze od wykształcenia powłok brzusznych; dobrze rozwinięte powłoki brzuszne ułatwiają pracę przy porodzie. Niebezpieczeństwo zbyt słabych bólów porodowych przy dobrze wyszkolonej muskulaturze brzucha zmniejsza się o conajmniej 25 proc. Podobnie i muskulatura miednicy, która w czasie porodu ulega nadmiernemu rozciągnięciu wykazuje większą elastyczność, jeśli przedtem odpowiednio była gimnastykowana. W czasie połogu, pod kierunkiem lekarza uprawiana, gimnastyka połogowa może bardzo szybko przyczynić się do odzyskania z powrotem elastyczności ściany brzusznej i muskulatury miednicy.

Kobieta chora, zwłaszcza w cierpieniach o podłożu psychicznem lub nerwowem, może się z powodzeniem posługiwać gimnastyką, która jej przywróci zaufanie do samej siebie, a często wpłynie również leczniczo nawet na organiczne cierpienia nerwowe. Niejeden wypadek ischiasu, niejeden stan depresyjny doznał poprawy, a nawet wyleczenia przy pomocy gimnastyki. Aktywna terapja ruchowa w sensie lecznictwa wyrównawczego schorzeń kręgosłupa jest już dawno ogólnem dobrem ortopedów, ale także i interniści mogą się nią z powodzeniem posługiwać n. p. po zapaleniach opłucnej lub czasami w schorzeniach niektórych organów jamy brzusznej, gdzie na skutek wzmocnienia powłok brzusznych i lepszego przekrwienia wnętrzności spodziewać się można poprawy. Ginekologa interesuje przedewszystkiem wpływ gimnastyki na organa podbrzusza w sensie poprawy położenia lub lepszego rozwoju nieodpowiednio ukrwionych względnie niedorozwiniętych narządów. Statyka kręgosłupa, rozmieszczenie trzewi i wzmocnienie zamknięcia jamy brzusznej od dołu — oto zamierzenia gimnastyki kobiecej, dające też doskonałe wyniki w leczeniu szeregu schorzeń kobiecych.

Przy wszelkich korzyściach, płynących z uprawiania gimnastyki przez ludzi zdrowych i chorych, nie wolno zapominać i o tem, że przy nie dość umiejętnem i niezindywidualizowanem uprawianiu ćwiczeń gimnastycznych można tu i ówdzie spotkać się

z szkodliwemi następstwami.

Energja człowieka, podniecana przytem nadmiernie wybujałą próżnością, prowadzi go nieraz do wysiłku ponad jego siły, do rekordomanji, w przeciwstawieniu do dziecka, czy zwierzęcia, które tego nie znają i które w momencie przekroczenia swych sił, przerywają wysiłek. Tem się też między innemi tłumaczą występujące czasami zaburzenia rozmaitych organów u ludzi, uprawiających ćwiczenia gimnastyczne w takt, podawany przez radjo; brak tu kontroli ćwiczących, a indywidualizacja jest z natury rzeczy zupełnie wyłączona.

Odpowiedzi redakcji

P. W. BIELSKO: Smarować na noc t. zw. maścią precypitatową białą (na receptę lekarza).

WIOSNA: 1) Trudno radzić, nie widząc pacjenta. Może kąpiele nasiadowe z kory dębowej przyniosą korzyść? — 2) Tylko po zbadaniu przez ginekologa można liczyć na poprawę. — 3) Samej trudno się o tem przekonać. Tylko lekarz; najlepiej ginekolog.

A. B. C.: 1) Musielibyśmy wprzód poznać właściwości cery Pańskiej (sucha czy tłusta?), a dopiero wtedy możnaby coś zalecić. — 2) Przed wyjściem na słońce posmarować twarz olejkiem migdałowym, albo przynajmniej wazeliną. — 3) Zmywać ciało przed zaśnięciem wodą z octem. Pić popołudniu możliwie mało płynów. Nakrywać się lekkim kocem lub kołdrą.

N. N. BIELSKO: 1) Wobec orzeczenia lekarza, który Pana naocznie i sam badał, niema żadnych wątpliwości, że do fizycznej pracy jest Pan zdolny. — 2) Miarodajne może tu być tylko zdanie lekarza, dokładnie obznajomionego ze stanem Pańskiego zdrowia. My, na odległość, nie możemy w tej sprawie zabierać głosu.

SJONISTA Z KRAKOWA: 1) Jeszcze absolutnej pewności i bezpieczeństwa niema, zwłaszcza, jeśli idzie o zdrowe potomstwo. — 2) Wskazane dalsze leczenie. Niebezpieczeństwa dla otoczenia zapewne już niema, ale właśnie co do zdrowego potomstwa to rzecz jest wątpliwa. — 3) Należy przypuszczać, że nie, ale pewności także nikt Panu jeszcze nie da. — 4) Jeśli oboje małżonkowie nie są dziedzicznie obciążeni pewnemi chorobami, a zwłaszcza chorobami umysłowemi, to dzieci napewno będą zdrowe.

STAŁY CZYTELNIK Z H.: 1) Nie; lepiej wszelkich wysiłków fizycznych unikać. — 2) I tutaj wskazana jest duża ostrożność. Możliwie rzadko.

POKORNA: 1) Trudno udzielić wyczerpującej odpowiedzi w tym względzie na łamach dziennika. W każdym razie zmiana na lepsze przy wzmocnieniu męża jest możliwa. — 2) Przyczyną bezpłodności to nie jest.

46-LETNIA: 1) Prawie każdy większy zakład

leczniczy w Krakowie, a nadto mnóstwo lekarzy v olnopraktykujących posiada lampę kwarcową. — To zależy od lekarza, w każdym razie obecnie nie przekracza 4—6 złotych, a więc bardzo niewiele. PRAWY CHARAKTER: 1) Pozostawia czasami pewne niedomagania, które jednak najczęściej szczęśliwie mijają. — 2) Bezpłodności nie powoduje.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Młodzież żydowska na obozy sportowe

Obozy Związku Makkabi w Polsce

Plan kursów i obozów na okres od 15. IV. do 1. IX.

Kobiecy obóz instruktorski Makkabi

Tegoroczny obóz wyszkoleniowy Makkabi dla kobiet odbędzie się w Skolem w czasie od 20 czerwca do 30 lipca i obejmie następujące kursy:

1) dla organizatorek i działaczek od 20 czerwca do 2 lipca,

2) dla nauczycielek szkół Tarbut i powszechnych od 20 czerwca do 2 lipca,

3) dla instruktorek ćwiczeń cielesnych od 20 czerwca do 30 lipca,

4) dla przodownic (kurs wstępny i uzupełniający) od 2 lipca do 30 lipca.

Opłaty wyniosą: za pierwsze dwa kursy 25 zł., za kurs instruktorek 65 zł., za kurs przodownic 40 złotych.

Obozy Makkabi dla instruktorów

Zw. Makkabi w Polsce organizuje w r. b. następujące obozy dla instruktorów:

1) **w Grandziczach** (k. Grodna) dla przodowników i instruktorów ćwiczeń cielesnych w czasie od 1 do 30 lipca. Opłata wynosi 45 i 65 zł. za kurs.

2) **w Skolem** dla instruktorów boksu — od 1 do 15 sierpnia, opłata 40 zł.

3) **w Nowym Targu** dla instruktorow piłki nożnej — od 13 do 30 sierpnia, opłata za kurs 60 zł.

Uczestnicy wszystkich obozów Makkabi korzystają z 82 proc. zniżek kolejowych. **Informacje i zapisy: Referat Obozów Zw. Makkabi, Warszawa, Orla 8.**

Obozy Zrzeszenia Żydowskich Kobiecych Stowarzyszeń Sportowych

OBÓZ LETNI — KURS DLA PRZODOWNICZEK GIER SPORTOWYCH.

Odbędzie się on w Józefowie pod Tomaszowem Maz. w czasie 25. VI. do 10. VII r. b. (względnie 14. VII. r. b.) Program obejmuje: gimnastykę, gry ruchowe i sportowe, zaprawę lekkoatletyczną, pływanie i kurs dla działaczek.

Kwalifikacje: Ukończonych lat 16, dobry stan zdrowia, uprawianie ćwiczeń cielesnych, zainteresowanie dla pracy instruktorskiej.

OBÓZ LETNI — KURS DLA PRZODOWNIC ĆWICZEŃ LEKKIEJ ATLETYKI W JÓZEFOWIE POD TOM.

Czas trwania 25. VI do 10 VII (względnie 14. VII). Program: gimnastyka, zaprawa i ćwiczenia lekkoatl., gry ruchowe, pływanie, kurs dla działaczek. Kwalifikacje patrz par. 3.

OBÓZ LETNI — KURS WSTĘPNY DLA PRZODOWNIC ĆWICZEŃ CIELESNYCH W JÓZEFOWIE.

Czas trwania: 25. VI. do 23 VII. Program: Wykłady i zajęcia praktyczne z gimnastyki, gier ruchowych i sportowych, zaprawa lekkoatl., pływanie, turystyka. Kwalifikacje: ukończonych lat 16, dobry stan zdrowia, dostateczne usprawnienie fizyczne (pożądane posiadanie P. O. S.-u), zainteresowanie pracą społeczną i instruktorską.

OBÓZ LETNI — KURS DLA PRZODOWNIC ĆWICZEŃ CIELESNYCH W JÓZEFOWIE.

Czas trwania 25. VI. do 23 VII. Program: Uzupełnienie kursu wstępnego (patrz par. 4), oraz kurs dla działaczek albo prelegentek. Kwalifikacje: Ukończony kurs wstępny oraz praca w terenie.

OBÓZ WĘDROWNY — KURS METODYKI WYCIECZKOWANIA.

Projektowane są 2 kursy, jeden w terenie górskim, drugi na Pomorzu. Bliższe szczegóły zostaną podane w specjalnym komunikacie.

KURS UZUPEŁNIAJĄCY DLA PRACOWNIC I INSTRUKTOREK.

Miejscowość nieustalona. Termin 17. VI. do 15. VII. Kwalifikacje: ukończony kurs dla przodowniczek lub instruktorek w. f. oraz czynna praca w terenie. Opłata zł. 15. — plus koszty podróży.

KURS METODYKI WYCIECZKOWANIA.

3-tygodniowy kurs dla instruktorek w. f. na **terenie OK. VI. w lipcu. Jest to kurs metodyki** turystyki górskiej i obozownictwa. Opłata zł. 40. — plus koszty przejazdu.

WYCIECZKA NA IGRZYSKA KOBIECE.

W pierwszej połowie sierpnia odbędzie się wycieczka na Igrzyska kobiece, mające się odbyć w **Londynie w okresie 9—11 sierpnia. Przejazd wraz z utrzymaniem na statku i na miejscu oraz koszty zwiedzania wyniosą około zł. 400.** Bliższe szczegóły w specjalnych prospektach.

UWAGI OGÓLNE:

Kursy wyszczególnione są organizowane częściowo przez Zrzeszenie Ż. K. S. S. i przez Państwowy Urząd W. F. i P. W.

Ulgi kolejowe. Wszystkie uczestniczki, niezależnie od rodzaju kursu są uprawnione do korzystania z 80 proc. zniżki kolejowej.

Zgłoszenia na kursy należy nadsyłać w terminie nie najkrótszym. Stowarzyszenia zgłaszające większą ilość uczestniczek wymieniają tylko przybliżoną liczbę kandydatek, gdyż w przeciwnym wypadku nie możemy wziąć na siebie odpowiedzialności za rezerwowanie miejsc na obozach.

Informacji udziela Centrala Z. Ż. K. S. S. w Warszawie, adres dla korespondencji: **Mazowiecka 4/16.**

Dyskwalifikacja zwycięscy olimpijskiego



Znany pływak amerykański, Georg Kojac, wielo**krotny** rekordzista świata i zwycięsca olimpijski, **został** przez amerykańskie władze sportowe zdyskwalifikowany za niesportowe zachowanie się.

Koń za 15.000 funtów szterlingów



Słynny angielski koń wyścigowy „Colombo", który w ciągu swej dwuletniej karjery nie przegrał ani jednego wyścigu, został obecnie zakupiony przez lorda Woolavingtona, za cenę 15.000 funtów szterlingów.

Odznaka za sprawność i odznaka górska PZN prawnie chronione

Zarząd Główny Polskiego Związku Narciarskiego zwraca uwagę, że Odznaka za Sprawność i Odznaka Górska PZN jest zarejestrowaną w Urzędzie Patentowym we wszystkich wielkościach i w każdem wykonaniu i jako takie podlegają ochronie prawnej na rzecz Polskiego Związku Narciarskiego. Odznaki za Sprawność i Górskie wydaje jedynie Sekretarjat P. Z. N. na podstawie Regulaminu Odznaki za Sprawność i Odznaki Górskiej. **Wszelkie wyrabianie, podrabianie względnie** puszczanie w obieg odznak przez osoby lub instytucje do tego nieuprawnione, jest naruszeniem prawa zastrzeżonego wyłącznie dla Polskiego Związku Narciarskiego i będzie przez Zarząd Główny ścigane na drodze sądowej.

Zarząd Główny zwraca się do wszystkich Klubów, oraz ich członków z prośbą o podanie mu do wiadomości stwierdzonych faktów wyrabiania lub sprzedaży odznak w handlu, przez osoby nieuprawnione. W zawiadomieniu należy podać dokładnie brzmienie i adres firmy, oraz bliższe okoliczności, stwierdzające wyrób lub sprzedaż odznak.

Zarazem Zarząd Główny przypomina, że w myśl Regulaminu Odznaki za Sprawność i Regulaminu **Odznaki Górskiej, członkowie Komisji Sportowej** i Turystycznej uprawnieni są do legitymowania posiadaczy odznak.

Tempo i rozmiary imigracji żydowskiej do Palestyny

Wywiad z Bin-Gurionem

Jerozolima (ŻAT). Dawid Ben-Gurion, kierownik politycznego departamentu Agencji Żydowskiej, członek egzekutywy sjonistycznej i przywódca Histadruth Haowdim, udzielił przedstawicielowi Żydowskiej Agencji Telegraficznej wywiadu o stanowisku, jakie Agencja Żydowska zajmuje wobec ostatnich posunięć i zarządzeń rządu palestyńskiego. W toku rozmowy p. Ben-Gurion poruszył głównie trzy następujące kwestje: okrojony przydział certyfikatów imigracyjnych, zakaz zwalczania przedsiębiorców żydowskich odmawiających zatrudniania robotników-Żydów i projekt pożyczki palestyńskiej w wysokości 2 miljonów f. szt.

Rząd palestyński — zaznacza na wstępie Ben Gurion — sądzi widocznie, że skoro za rządów obecnego Wysokiego Komisarza imigracja żydowska do Palestyny wzrosła z 4.000 do 40.000 rocznie, to już tem samem rząd spełnił swe zobowiązania w stosunku do mandatu palestyńskiego. — Rząd nie bierze jednak pod uwagę okoliczności, że wobec smutnej sytuacji żydowskiej w Niemczech i innych krajach Europy Wschodniej, nawet zwiększona imigracja żydowska do Palestyny nie tylko nie pozostaje w żadnej proporcji z nędzą mas żydowskich w krajach djaspory, lecz nie odpowiada nawet bezpośrednim potrzebom samej Palestyny.

Faktem jest, że od półtora już roku rząd jakby „ustabilizował" cyfrę certyfikatów na 5.500 a każde półrocze. Lecz w ciągu tego czasu w kraju wzrósł do zastraszających rozmiarów brak żydowskich rąk roboczych. Brak ten zaostrza się z dniem każdym i stał się zagadnieniem tak palącem, że dosłownie zagraża samym podstawom gospodarki żydowskiej, zwłaszcza bytowi rolnictwa żydowskiego. Jednem słowem: w ciągu ostatniego roku rząd niczego się nie nauczył.

Stoimy dziś przed bardzo poważną i krytyczną dyskusją z rządem. Musimy mówić o tempie i rozmiarach imigracji żydowskiej. Nasze żądania znacznie większej imigracji opieramy główne na następujących trzech motywach: a) Bezprzykładna w dziejach niedola mas żydowskich w krajach diaspory. b) Ustawiczny, wspaniały rozwój gospodarczy Palestyny. c) Poważne nasze troski o trudne polityczne komplikacje w świecie, zwłaszcza na Bliskim Wschodzie w niedalekiej przyszłości, które wymagają rychłego wzmocnienia jiszuwu żydowskiego w Palestynie.

Przechodząc do zagadnienia pracy żydowskiej p. Ben-Gurion zaznaczył:

Kwestja pracy żydowskiej jest w chwili obecnej centralnym punktem całego zagadnienia imigracji żydowskiej. Restrykcyjna polityka imigracyjna rządu palestyńskiego zagraża podstawom całego naszego bytu w Palestynie: pracy żydowskiej!

W Palestynie zdołaliśmy dokonać gruntownej zmiany struktury gospodarczej Żydów. Dokonaliśmy tego przez skierowanie poważnego odłamu imigrantów żydowskich do pracy na roli oraz w najważniejszych gałęziach życia gospodarczego. Ostatnie ograniczenia imigracji żydowskiej przy jednoczesnym szybkim rozwoju gospodarczym kraju i dopływie wielkich kapitałów żydowskich, grozi nam niebezpieczeństwem, które z dniem każdym staje się coraz jaskrawszem, aby praca żydowska ześrodkowała się w kilku, że się tak wyrażę, arystokratycznych, wysokopłatnych gałęziach pracy w mieście, jak ruch budowlany i niektóre gałęzie przemysłu, gdy tymczasem w rolnictwie, jak wogóle w niżej opłacanych gałęziach nastąpi zalew pracy arabskiej, przyczem robotników arabskich dostarcza nietylko Palestyna, lecz również sąsiadujące z nią kraje arabskie. Niebezpieczeństwo to jest tem większe ze względu na podstawę wpływowego odłamu żydowskich właścicieli gruntów rolnych, którzy prowadzą rozmyślną politykę protegowania taniej pracy arabskiej i w ten sposób osłabiają walkę o większą imigrację żydowską.

Wreszcie — kontynuuje p. Ben Gurion — obchodzi nas sprawa pożyczki palestyńskiej w wysokości 2 miljonów f. szt. Wiadomem jest, że pierwotną intencją projektodawców było wyzyskanie funduszu pożyczkowego na cele osadnictwa t. zw. „wypartych Arabów", czyli Arabów, którzy zostali rzekomo pozbawieni swej roli. Po gruntownych badaniach Lewis French stwierdził, że cały hałas o tych Arabach jest legendą. Z raportu Frencha wynikało, że Arabów tych jest tylko kilkuset, — przyczem są wśród nich tacy, którzy bynajmniej nie chcą pójść na rolę.

Jest zatem zdumiewającem, że właśnie pozycja dla tych Arabów figuruje w projekcie pożyczkowym na pierwszem miejscu. Jest wogóle zdumiewające, że rząd przypisał temu zagadnieniu tak wielką doniosłość i przeznacza na jego rozwiązanie aż 1/8 całego funduszu pożyczkowego, gdy natomiast nawet sprawa instalacyj wodociągowych w Jerozolimie znajduje się na znacznie dalszem miejscu w podziale funduszu pożyczkowego. Bardziej jeszcze zdumiewającem jest, że projekt przewiduje tak wielką sumę na szkolnictwo w Palestynie, nie zaś na żydowskie, lecz wyłącznie na arabskie.

W wytworzonej obecnie sytuacji — konkluduje Dawid Ben Gurion — koniecznem jest, aby nastąpiła gruntowna i szczegółowa dyskusja między Agencją Żydowską a rządem palestyńskim w kwestjach podstawowych palestyńskiej „major policy". Jest to tembardziej konieczne, że żydowska Palestyna poczyna odgrywać rolę poważnego czynnika nie tylko z czysto żydowskiego punktu widzenia w Palestynie i na Bliskim Wschodzie, lecz również z ogólnego, międzynarodowego punktu widzenia. Nadto problem żydowski jest w dobie obecnej bardziej niż dawniej zaostrzonym i ma charakter zagadnienia międzynarodowego.

Bierny opór jiszuwu wobec rządu palestyńskiego

Jerozolima. (ŻAT.) Prasa hebrajska wysuwa hasło stawiania rządowi palestyńskiemu biernego oporu, który ma być odpowiedzią na okrojenie schedule'u certyfikatów imigracyjnych oraz na uniemożliwienie walki z przedsiębiorstwami żydowskiemi odmawiającemi zatrudniania robotników-Żydów. Pisma podkreślają, że ostatnie posunięcia rządu palestyńskiego wyraźnie zmierzają w kierunku zmuszania Żydów do zatrudniania Arabów.

Prasa donosi, że Wysoki Komisarz sir Artur Wauchope przyjął delegację Histadruth, która wskazała na brak żydowskich rąk roboczych w Palestynie. Odpowiedź Wysokiego Komisarza była ujemną.

2100 FIRM, W TEM 1600 ZAGRANICZNYCH.

Tel-Awiw. (ŻAT.) Na Targach Lewantyńskich znajdują się stoiska 2100 firm, w tem 1600 zagranicznych i 500 palestyńskich. Na poprzednich targach (1932) liczba wystawców wynosiła tylko 1226, w tem 821 zagranicznych.

Echa proklamowania Bir-Bidżanu żydowskim obszarem autonomicznym

Moskwa. (ŻAT.) Komentując uchwałę CIK'u o proklamowaniu Bir-Bidżanu jako żydowskiego obszaru autonomicznego, pisze prasa moskiewska, iż krok ten jest wynikiem ogólnej polityki narodowościowej rządu sowieckiego. Prasa sowiecka określa tę uchwałę jako akt historyczny szczególnie w obliczu olbrzymiej fali antysemityzmu, która zalewa szereg krajów europejskich.

„Prawda" zaznacza, że podczas gdy „w krajach faszystowskich Żydzi są prześladowani, gospodarczo wypierani i wystawieni na gwałty fizyczne a nawet pogromy, w Związku Radzieckim, pracująca ludność żydowska jest gospodarczo odbudowywana i powstaje pierwszy żydowski obszar autonomiczny na świecie".

„Izwiestja" wyrażają przekonanie, że uchwała CIK'u w sprawie Bir-Bidżanu powitana będzie z radością przez robotników wszystkich narodowości w Związku Radzieckim.

Afera Związku Zawodowego chrześcijańskiej służby domowej

Z Warszawy donoszą: Rewizja przeprowadzona, w Polskim Związku Zawod. Chrześcijańskiej służby domowej (oddział warszawski), który w sobotę został zawieszony przez starostwo grodzkie śródmieścia, ujawniła szereg sensacyjnych faktów.

Okazało się przedewszystkiem że wbrew postanowieniom statutu Związek rozwijał szeroką działalność finansową, utworzywszy Kasę pożyczkowo-oszczędnościową, na co nie posiadał zezwolenia ze strony władz skarbowych. Operacje owej kasy śmiało nazwać można lichwiarskiemi. Pieniądze, wpłacane przez członków związku, a więc przedewszystkiem ubogie służące warszawskie, oprocentowano w stosunku 7 proc. rocznie. Ustalono, że pieniądze, składane do kasy przez owe służące, były następnie pożyczane rozmaitym osobom na bardzo wysoki procent. M. in. były poseł Franciszek Zieliński pożyczył ogółem od związku 297.000 zł. na 18 proc.

Na zabezpiecz. tych olbrzymich sum wzięto jedynie od p. Zielińskiego weksle gwarancyjne. Innych zabezpieczeń podobno dłużnik nie posiadał.

Poza tem Związek, przekraczając swoje uprawnienia kredytowe, prowadził akcję ubezpieczeniową, niezgodne z ogólnemi przepisami, przyczem skrzywdzono w bardzo jaskrawy sposób ubezpieczonych członków organizacji.

Poza tem władze administracyjne robią zarządowi związku i inne zarzuty. M. in. nie może znaleźć aprobaty kontrolnych organów zadłużenie się prezeski organizacji p. dr. Heleny Zaborowskiej w kasie organizacji na sumę 12.700 zł.

W związku z wynikami lustracji władz nadzorczych sprawa przekazana zostaje prokuratorowi.

BEZPŁATNE PASZPORTY NA WYCIECZKI DO BERLINA.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zezwoli na wydanie 740 bezpłatnych paszportów dla uczestników wycieczki pociągiem turystycznym z Polski do Berlina na 3 dni.

Wycieczka ta będzie rekompensatą za zorganizowane w ostatnim czasie wycieczki z Niemiec do Polski.

ZGON ZAŁOŻYCIELA SYNDYKATU DRZEWNEGO W MAŁOPOLSCE.

W tych dniach zmarł we Lwowie znany działacz żydowski Joachim Thorn. Zmarły był pierwszym założycielem syndykatu drzewnego w Małopolsce i pierwszy nawiązał też stosunki handlowe z zagranicą, rozwijając eksport z Małopolski. W pogrzebie J. Thorna uczestniczyły liczne tłumy publiczności z różnych warstw, w tem również wielu nie-Żydów.

— **WIECZÓR RECYTACYJNY** utworów Tytusa Czyżewskiego p. t. „Zielone oko „Wizje elektryczne" i in. dziś godz. 8.30 wieczór w Domu Artystów, Plac Ducha 5.

SYLWETKI POLITYKÓW EUROPEJSKICH

Mussolini

Większość dnia spędza Mussolini na przyjmowaniu gości. Nie można przeto powiedzieć, że Mussolini otoczony jest mgłą tajemniczości, jak np. Stalin, ale dziś już wszyscy wiedzą, że o wiele trudniej jest dostać się do Mussoliniego, niż na początku jego karjery dyktatorskiej. Poprostu z dnia na dzień wzrasta dystans odległości między Mussolinim a masami ludowemi i z dnia na dzień trudniej zdobyć audjencję u Mussoliniego.

Odnosi się to przedewszystkiem do dziennikarzy. Przed dwunastu laty mógł każdy reporter, który przybył do Rzymu, uzyskać wywiad z Mussolinim i rozmawiać z nim dowoli. W miodowych miesiącach dyktatury miał Mussolini duże zainteresowanie dla wywiadów i artykułów, które sławiły jego nazwisko na świecie. Teraz ucieka przed dziennikarzami jak przed zarazą. To samo odnosi się do turystów zwiedzających Rzym. Był czas, kiedy każdy człowiek o mniejszem lub większem znaczeniu uważał za swój obowiązek „wstąpić" do Mussoliniego po przechadzce odbytej w Rzymie. Dowcipnisie opowiadali, że międzynarodowe towarzystwa turystyczne, wyliczające zazwyczaj osobliwości godne zwiedzenia w Rzymie, wymieniały m. in. także Mussoliniego. Tak atoli było w przeszłości. Dziś nikt nie ma wstępu do pałacu Mussoliniego bez dostatecznego powodu.

Mimo to lud szuka i znajduje dużo sposobności, by zetknąć się twarzą w twarz z dyktatorem. Corocznie zwiedza Mussolini kilkanaście miast, które z okazji przybycia Mussoliniego zmieniają się w wielkie obozy ludzi przybyłych z najdalszych okolic. Przy sposobności takich wizyt wygłasza zwykle Mussolini jedną ze swoich znanych mów, a że jest mówcą obdarzonym wspaniałym talentem — porywa tłumy. A poza tem wiele ludzi ma dość sposobności, by ujrzeć Mussoliniego w samym Rzymie. Prawie co niedzielę wypełnia się wielka przestrzeń przed pałacem rządowym, w którym mieszka Mussolini, tłumami ludzi ubranych przeważnie w czarne koszule. Ludzie ci śpiewają, wiwatują, wznoszą okrzyki na cześć Mussoliniego, aż tenże zjawia się na balkonie i wygłasza krótkie przemówienie. W niedzielę przyjmuje Mussolini u siebie setki delegacyj i delegatów ze wszystkich krańców Włoch.

Kontakt między Mussolinim a masami ludowemi utrzymywany jest także drogą wymiany listów. Tysiące listów nadchodzi dzień w dzień do pałacu dyktatora, a żaden z nich nie pozostaje bez odpowiedzi. Mussolini nie czyta naturalnie ani jednego z tych listów, ale jego sekretarjat działa sprawnie. Każda sprawa, każdy zarzut badany jest przez urzędników policyjnych, a sprawozdanie składane jest natychmiast Mussoliniemu. Po badaniu wysyła się odpowiedź w imieniu Mussoliniego. Mussolini zna bowiem dobrze tajemnice popularności w masach ludowych i umie jej strzec.

I w życiu prywatnem Mussoliniego zaszły w ciągu ostatnich lat bardzo daleko idące zmiany. Po „Marszu na Rzym" mieszkał Mussolini w pokoju hotelowym. Po pewnym czasie przeniósł się do domu, wynajętego specjalnie w Rzymie i w domu tym żył w całkowitej samotności. Tylko jeden wierny służący znajdował się stale u jego boku, a jego rodzina mieszkała w Medjolanie, albo też w posiadłości jego niedaleko Florencji. Obecnie zamieszkuje Mussolini razem z rodziną wspaniałą willę, którą otrzymał w podarunku od jednego z książąt włoskich.

Przed kilkoma laty spędzał Mussolini cały czas na pracy. Spóźnieni przechodnie mogli późną nocą widzieć światło płonące w gabinecie dyktatora. Jadał przeważnie w bufecie znajdującym się obok jego pracowni. Obecnie żyje Mussolini na łonie rodziny, a porządek dnia jest bardziej ustalony i spokojniejszy.

Wpływ polityczny Mussoliniego niewiele osłabł od czasu pierwszego entuzjastycznego przyjęcia go w Rzymie. Tu i ówdzie odzywają się głosy krytyki i negacji, ale bezwzględna dyktatura tłumi je nielitościwie. Partja faszystowska znajduje się dziś u szczytu rozwojju i siły. Liczba jej członków nie przekracza miljona osób, ale partja ma w ręku wszystko. Akcja partji skupia się obecnie na dwóch terenach — na wychowaniu młodzieży i na walce przeciwko bezrobociu. Przy tem wszystkiem partja nie zatraciła jeszcze charakteru pionierskiego, zdobywczego i poniekąd rewolucyjnego. Mussolini, który na początku rewolucji faszystowskiej zadowalał się nieznacznym pozornie urzędem sekretarza partji, dziś zrezygnował z niego i jest „tylko" „il duce".

Niewielka liczba osób może poszczycić się tem, że żyje w przyjaźni z Mussolinim. Nikt nie odważy się mówić z Mussolinim jak z przyjacielem, a nawet jego stali współpracownicy utrzymują dystans we wzajemnych stosunkach. Tylko jeden człowiek żył w prawdziwej przyjaźni z Mussolinim także po jego dojściu do władzy i wierzył w jego szczęśliwą gwiazdę — był to jego zmarły brat, Arnoldo.

Mussolini ma nadzór nad każdym szczegółem pracy wielkiej maszynerji państwowej. Będąc najwyższym i ostatecznym sędzią we wszystkich sprawach życia i działania państwa, jest równocześnie premjerem, oficjalnym ministrem spraw wewnętrznych i zewnętrznych, ministrem wojny, ministrem floty, lotnictwa i ministrem związków społecznych. Mimo olbrzymiej pracy, która spoczywa na jego barkach z tytułu tylu urzędów, skrócił sobie Mussolini ostatnio godziny pracy... Ma zawsze czas do konnej jazdy, do pływania, do muzyki, do abstrakcyjnych rozmyślań nad przyszłością narodów i państw i dzień w dzień ustala ze swymi sekretarzami problemy stojące na porządku dziennym. Mussolini jest znakomitym czytelnikiem gazet, szczególnie zagranicznych. Każdy artykuł, każda notatka, drukowana gdziekolwiek bądź na świecie a dotycząca Włoch jest wycinana z gazet, nalepiona na kartkę i przedkładana Mussoliniemu. Od czytania gazet rozpoczyna się dzień pracy Mussoliniego. Po dokonaniu tej pracy przyjmuje sekretarzy ministerstw, na czele których sam stoi, a po nich ministrów innych resortów.

O godz. 1-ej w południe udaje się na obiad, a o 4-ej wraca do pracy i wtedy przyjmuje wyższych urzędników państwowych, dziennikarzy, polityków zagranicznych i rozmaite delegacje. — O 9-ej wieczór wraca do domu i zazwyczaj do tego czasu zdołał już przemawiać na zgromadzeniach ludowych, zdołał już otworzyć jakiś kongres, zwiedzić roboty publiczne, konferować z towarzyszami partyjnymi, brać udział w posiedzeniach senatu, przyjąć gości z zagranicy i napisać kilka artykułów dla prasy zagranicznej.

Życia Mussoliniego strzegą we Włoszech całe batalјony. 300 policjantów przeznaczono specjalnie w charakterze straży przybocznej dyktatora. Dookoła jego domu i dookoła pałacu w którym urzęduje, chodzą dniem i nocą ludzie w cywilnych ubraniach, tajni policjanci, czuwający nad wszystkiem, co się dookoła dzieje. Badają oni nawet kanały, czy przypadkiem nie znajduje się tam bomba. Każdy człowiek, który „kręci się" bez celu wpobliżu miejsca, gdzie pracuje Mussolini, badany jest bardzo skrupulatnie przez tajnych agentów policyjnych. Mussolini nie wraca nigdy tą samą drogą, którą jechał poprzednio. Specjalna policja czuwa na drogach, przez które ma przejeżdżać dyktator i za pośrednictwem specjalnej sieci telefonicznej dowiaduje się każdy policjant o nadjeżdżającem aucie dyktatora. Wszystkie te środki ostrożności są bardzo skrupulatnie ukrywane przed ludnością, która powinna wierzyć, że Mussoliniego mogą widzieć całe Włochy o każdej porze i że we Włoszech Mussolini niczego się nie obawia. (pr).

Serja katastrof

Liczne ofiary w ludziach

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 13. 5. (M) Podczas wyścigów samochodowych w Fontainebleau wydarzyła się dziś straszna katastrofa, która pociągnęła za sobą kilka ofiar w ludziach. Z przyczyn dotychczas niewyjaśnionych kierowany przez automobilistę Eryka Lorę wóz Bugatti wjechał tuż przed metą w tłum widzów, z których

6 poniosło śmierć na miejscu

a większa ilość odniosła rany, w tem wielu ciężkie.

Kierowca odniósł tak ciężkie rany, że w szpitalu walczy ze śmiercią. O pędzie z jakiem auto wjechało w widzów świadczy fakt, że pewnej kobiecie została głowa formalnie odcięta od tułowia. Także inne ofiary zostały mniej lub więcej zniekształcone.

* * *

Paryż. 13 .5. (M) W La Rochelle najechał wczoraj wieczór pociąg przetokowy na stojący na stacji pociąg osobowy, wskutek czego szereg wagonów uległ zniszczeniu, przyczem 20 osób odniosło rany w tem kilku ciężkie.

Katastrofę spowodował maszynista, który przejechał sygnał zamknięty.

Londyn. 13. 5. (L) Wedle doniesień z Pekinu w japońskiej części wyspy Sachalin przy budowie tamy wodnej wydarzył się wybuch dynamitu, wskutek czego kilkudziesięciu robotników zostało przysypanych kamieniami. Dotychczas z pod gruzów wydobyto **23 zabitych.**

* * *

Berlin. 13. 5. (M) Podczas holowania parowca „Albert Ballin" w Bremerhafen wywrócił się i zatonął holownik „Merkur". Pięć osób załogi, a w tem kapitana, zdołano wyratować, natomiast 8 osób znajdujących się pod pokładem, nie zdążyło się wydostać na pokład i **poszły na dno wraz z okrętem.**

Podjęto natychmiast akcję ratunkową, która jednak nie doprowadziła do wyratowania osób zamkniętych we wnętrzu okrętu. Po długich wysiłkach zdołano zatonięty okręt wydobyć na powierzchnię wody, dnem do góry. Odcięte od świata osoby nie dają już żadnych znaków, widocznie zginęły z powodu braku powietrza.

Ofiarą padło 2 maszynistów, 2 palaczy, 2 marynarzy, kucharz i jego żona, która przy

Krwawa bójka socjalistów z komunistami w Lyonie

Paryż. 13. 5. (M) Na zgromadzeniu partji socjalistycznej w Lyonie doszło wczoraj wieczór do **krwawej bójki z komunistami.** Komuniści, którzy przybyli na zebranie socjalistyczne w większej ilości usiłowali rzucić się na mowców socjalistycznych, w następstwie czego **wywiązała się bójka.**

Gdy na sali zjawiła się policja, komuniści zaatakowali ją, jednakże zostali wyparci z sali i rozpędzeni. Podczas bójki około 10 osób odniosło lżejsze obrażenia.

MISTRZOSTWA KLASY B KRAKOWA
(O PUHAR KZOPN-u).

Makkabi II.—Wawel II. 0:0.
Nadwiślan—Orlęta 7:1.

MISTRZOSTWA A KLASY KOSZYKÓWKI PAŃ W KRAKOWIE.

Makkabi—Patrja 7:0 (4:0).

Komunikat oficjalny o dymisji rządu

Warszawa. 13. 5. PAT. Dziś o godz. 10 rano odbyło się posiedzenie Rady Ministrów po którem p. premjer Jędrzejewicz udał się na Zamek, składając p. Prezydentowi Rzeczypospolitej w imieniu swojem i całego rządu.

P. Prezydent dymisję gabinetu dra Jędrzejewicza przyjął i powierzył misję utworzenia nowego gabinetu prof. Leonowi Kozłowskiemu.

Bunt pastorów w Niemczech

Berlin. 13. 5. (R) Spór między hitlerowskiemi władzami kościelnemi a opozycyjnymi pastorami ewangelickimi przerodził się przez władze wysiłków zmierzających do za żegnania zatargu. Przeszło 250 pastorów, których zawieszono w urzędowaniu, postanowiło urządzać nabożeństwa osobne w wynajętych halach i domach prywatnych.

Celem zapobieżenia temu policja tajna przeprowadzia dziś w salach i lokalach oraz w mieszkaniach zbuntowanych pastorów rewizję. Dokonano kilku aresztowań.

Do czego służy „republika żydowska" nad Amurem?

Podniesienie przez rząd sowiecki żydowskiego okręgu kolonizacyjnego w Bir-Bidżanie do rangi autonomicznej republiki żydowskiej z własnym rządem — przyszło niespodziewanie. Awans ten był coprawda w swoim czasie zapowiadany, ale z uwagi na nader słaby rozwoj kolonizacji w Bir-Bidżanie, — co uwydatnia się chociażby w dużej stosunkowo reemigracji, — nikt nie przypuszczał, że już obecnie, przy kilku zaledwie tysiącach kolonistów, republika żydowska będzie proklamowana.

Zagadka ta wyjaśni się poniekąd przy bliższem zapoznaniu się ztreścią proklamacji republiki żydowskiej w ramach Z. S. R. R., podpisanej przez prezydenta Unji Sowieckiej Kalinina, oraz Stalina i Mołotowa. — Otóż czytamy w tej proklamacji, że republika żydowska — licząca kilka zaledwie tysięcy mieszkańców — otrzymuje armję złożoną z 7.500 żołnierzy pod dowództwem generała armji czerwonej Rapaporta. Intencja militarno-strategiczna rządu Z. S.R. R. wyziera tu całkiem wyraźnie... Kraj nad Amurem — ze względu na niebezpieczną ekspanzję Japonji — należy zabezpieczyć, przyda się więc osobna republika z własnym rządem i armją...

W proklamacji czytamy dalej, że rząd republiki żydowskiej będzie zwalczał elementy sjonistyczne w Bir-Bidżanie i wogóle ruch sjonistyczny. Naturalnie... Czerwonym asymilatorom w Rosji zaczyna żywiołowy rozpęd sjonizmu, docierający nawet przez kordon rosyjski, działać na nerwy. Wszak zaraza sjonistyczna dochodzi nawet do Bir-Bidżanu. Trzeba więc corychło przeciwstawić rozkwitającej żydowskiej Palestynie — jakieś antidotum. Tem antidotum ma być właśnie republika żydowska nad Amurem, z własnemi znaczkami pocztowemi z własną walutą, z własnym rządem, z oficjalnym językiem żydowskim, no i z armją, która narazie będzie liczniejsza od ogółu ludności...

Bir-Bidżan może być zapewne próbą rozwiązania kwestji pewnej części zdeklasowanego żydostwa rosyjskiego — czego nikt nie neguje, ani nie chce pomniejszać, — jeśli się atoli uwzględni momenty wyżej naprowadzone, wartość sowieckiej „wielkoduszności" dozna właściwej korektury.

ARESZTOWANIE SPÓLNIKA AFERY OSZUKAŃCZEJ W KRAKOWIE.

(rg) Ostatnio donosiliśmy już, iż policja krakowska aresztowała niejakiego Zdzisława, podającego się za barona, który od szeregu osób wyłudzał dolarówki i papiery wartościowe. W związku z tem policja poszukiwała osób, które współdziałały z Leśniowskim.

Jako podejrzanego o to przesłuchano w grudniu ub. roku Edwarda Miziurę (lat 25), agenta bankowego. Podejrzewano go o to, iż znając nazwiska osób, które zakupiły papiery wartościowe, podawał ich adresy Leśniowskiemu i jego spólnikom. Ci odwiedzali następnie właścicieli patentów wartościowych i pod pozorem kontroli tychże, zamieniali je na bezwartościowe skrawki papieru. Miziura wyparł się wówczas winy i nazwisk oszustów świadomie nie ujawnił.

Obecnie wyszło na jaw, iż Miziura współpracował z Leśnniowskim i naskutek tego został aresztowany.

Rada Partyjna

Przez cały dzień wczorajszy toczyły się obrady Rady Partyjnej Organizacji Sjońskiej zach. Małopolski i Śląska, przy nader licznym udziale członków Rady zarówno z Krakowa jak i z prowincji. Przewodniczył prezes mgr. Salpeter.

Rada Partyjna wysłuchała wyczerpującego sprawozdania tow. Dr. Schwarzbarta z ostatniej sesji A. C. w Jerozolimie, poczem rozwinęła się dłuższa dyskusja.

Wśród uchwalonych rezolucyj znajduje się uchwała, protestująca przeciwko krzywdzącemu przydziałowi certyfikatów palestyńskich.

KATASTROFALNE ZDERZENIE AUTOBUSU Z MOTOCYKLEM.

(rg) Wczoraj przedpołudniem zdarzył się u wylotu ul. Kalwaryjskiej, obok zakładu Matecznego straszny wypadek. Oto autobus tramwajowy, jadący z Rynku w stronę Borku Fałęckiego, zderzył się z nadjeżdżającym z przeciwnej strony motocyklem.

Jadący w motocyklu pasażerowie zostali ciężko ranieni. Zygmunt Stryszewski (lat 33), ślusarz massynowy, zam. przy ul. św. Łazarza 1. 17, doznał złamania kości prawego podudzia oraz ogólnych kontuzyj, Tadeusz Kośbiał (lat 25), lakiernik zam. przy ul. Piasek l. 43, doznał rany ciętej na głowie oraz wstrząsu mózgu.

Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił obu pierwszej pomocy i przewiózł ich do szpitala.

WYNIKI LIGOWE.

Kraków: Podgórze—Strzelec 0:0. Garbarnia—Warszawianka 4:0.

Warszawa: Legja—Ruch 2:2.

Łódź: ŁKS—Polonja 1:0.

TABELA LIGOWA.

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Garbarnia	5	9	12:1
2) Ruch	5	9	25:3
3) ŁKS	5	6	9:8
4) Polonja	6	5	6:8
5) Legja	6	5	6:8
6) Warta	4	4	12:4
7) Pogoń	3	4	7:5
8) Wisła	4	4	7:7
9) Cracovia	4	4	8:11
10) Strzelec	6	4	7:10
11) Podgórze	5	4	5:21
12) Warszawianka	5	2	3:17

MISTRZOSTWA A KLASY KZOPN-u

Zwierzyniecki—Legja 2:2 (2:1).

Wawel—Tarnovia 3:1 (2:1).

Korona—Krowodrza 4:2 (1:2).

Grzegórzecki—Olsza 2:1 (0:0).

MISTRZOSTWA A KLASY PIŁKI RĘCZNEJ W KRAKOWIE.

Makkabi—Olsza 4:3 (2:2).

Bramki dla zwycięzców strzelili: Ritterman B. (2). Ritterman G. i Blöder po 1-nej.

Cracovia—Wawel 7:2 (4:1).

Sensacyjny przebieg przesłuchania świadka Zabladiego

Jerozolima 13. 5 (ŻAT). Na ostatniej rozprawie o zabójstwo Arlosorowa przystąpił sąd do przesłuchania świadka Zabladi'ego, który według oskarżenia miał być pośrednikiem pomiędzy Abdul Medżidem a Stawskim. Świadek zeznaje, że wszystkich trzech oskarżonych spotkał w więzieniu jaffskiem, natomiast z Medżidem mówił o sprawie Arlosorowa w więzieniu jerozolimskiem i tam zaofiarował mu 1000 funtów tytułem wynagrodzenia za przyznanie się do winy.

Prokurator Alami: Kto prosił świadka o wystąpienie wobec Medżida z tą propozycją?

Świadek: Więzień żydowski Józef Urfali, skazany za zamordowanie dwóch arabów podczas rozruchów sierpniowych roku 1929. Urfali mówił, że Medżid otrzymałby tysiąc funtów, mnie zaś tytułem wynagrodzenia zwolnionoby z więzienia.

Adw. Samuel oponuje przeciwko sposobowi zadawania pytań świadkowi i za zgodą sądu zadaje Zabladi'emu natępujące pytanie: Dlaczego świadek proponował Medżidowi, aby wziął na siebie winę? Świadek: Gdyż obiecano mi, że jeśli Medżid przyzna się, wówczas otrzyma 1000 funtów, ja zaś dostanę 500 funtów celem zapłacenia sumy pieniężiej, za którą odbywam karę więzienia.

Prokurator: Za co świadek został skazany?

Świadek. Za sprzeniewierzenie 500 funtów.

Prok.: Kiedy zaproponowano świadkowi wynagrodzenie? Świadek: Po pierwszej rozmowie.

W dalszym ciągu świadek opowiada, że w więzieniu jerozolimskiem rokowania pomiędzy nim a Medżidem prowadzone były powierzchownie i zakończone zostały dopiero w więzieniu jaffskiem. Medżid — zeznaje dalej świadek — mówił mi, że rozmawiał parę razy ze Stawskim i Rosenblattem. Pewnego wieczoru rozmawialiśmy o nas samych, a nazajutrz rano powiedział mi Medżid, że oskarżeni proponowali mu, by wziął na siebie winę. Zaczęliśmy mówić wtedy o Arlosorowie, i Medżid powiedział mi, że według relacji Stawskiego i Rosenblatta, Arlosorof przybył do Tel Awiwu około godziny 9 wieczór.

Zabladi podaje następnie wersję Medżida o dokonaniu mordu: Medżid mówił mi, że on i Issa Derwisz przybyli do Tel Awiwu o 10 wieczór. Na wybrzeżu spotkali Arlosorowa w towarzystwie żony i szli za nimi aż do drewnianego baraku. Tam obaj usiedli, aby odpocząć. Na drugim końcu baraku usiadł Arlosorow z żoną. Po chwili Medżid i Issa wstali by przyjrzeć się sąsiadom. Gdy państwo Arlosorow wstali, by udać się w drogę powrotną, Medżid i Issa poszli za nimi.

Jeden z nich zaświecił latarką drugo zaś wyjął rewolwer.

Pierwszy zapytał Arlosorowa, która teraz godzina. Drugi zauważył, że Arlosorow sięga ręką po rewolwer

i dlatego wystrzelił.

Obaj wówczas zbiegli i powrócili do Jaffy.

Prokurator: Co jeszcze Medżid mówił świadkowi? Zabladi: Mówił też o kulach rewolwerowych. Wtedy powiedziałem mu, że wszystko co mi opowiada nie przekona policji, że on był istotnie mordercą. Na to oświadczył mi, że gotów jest w obecności wdowy po Arlosorowie zademonstrować, jaka była pozycja wszystkich czworga na miejscu zbrodni. Medżid prosił mnie, abym poinformował policję o naszej rozmowie. Ja mu uodrzekłem, że o niczem nie poinformuję policji póki nie rozmówię się z bratem jego Abdul Hamidem.

Udaliśmy się do celi Hamida. Po rozmowie z nim poszliśmy do administracji więzienia skąd odesłano nas do kapitana policji Rice'a. Temu ostatniemu powtórzyliśmy wszystko.

Ciągłe zmiany tabelaryczne w lidze piłkarskiej

GARBARNIA—WARSZAWIANKA 4:0 (0:0).

Drużyna ludwinowska wystąpiła do powyższych zawodów jako zdecydowany faworyt i mimo, że grała znacznie poniżej swej ostatniej formy, szczególnie w linji napadu, wygrała mecz zasłużenie. Warszawianka nie okazała się tak słabym zespołem, jakby na to wskazywały jej ostatnie wyniki. Chociaż drużyna ta jest całkowicie zmieniona i odmłodzoną, to jednak dysponuje szybkością, ambicją i wytrzymałością, które czynią z niej prawie rónorzędnego przeciwnika ligowego. Natomiast brak jej koncepcji taktycznej i stylu, zpowodu czego poziom jej gry jest nieinteresujący. — Mimo to mogli warszawianie przy nieco większem szczęściu uzyskać z 2—3 bramek, atoli w decydujących momentach zawiedli jej napastnicy.

Tak więc Garbarnia zdobyła w każdej połowie po dwie bramki, chociaż miała w ataku faktycznie tylko dwóch aktywnych i produktywnych graczy, najlepszego w tym dniu na boisku Riesnera i Pazurka I. Albowiem Smoczek, Mauer i Pazurek II na lewem skrzdle, niedopisali całkowicie. Pierwszego gola strzelił Pazurek I. po centrze Riesnera w 17-tej minucie, drugiego Riesner z podania Maurera w 32-giej minucie. — W drugiej połowie podwyższa Pazurek I. z podania Haliszki (który zpowodu kontuzji odniesionej przeniósł się z prawej omocy na lewe skrzydło, gdzie etatystowal) na 3:0 w 16-tej minucie, wreszcie ustala Maurer wynik końcowy 4:0 z podania Smoczka w 40-tej minucie.

W przeciwieństwie do ataku były wszystkie formacje dyfenzywne gospodarzy całkiem dobre wraz z bramkarzem Koszowskim. U gości warszawskich bramkarz Jachimek nie zblamował swej reputacji kandydata na reprezentatywnego gracza, ale też nie odznaczał się specjalnie. Wybijali się środkowy pomocnik Gazur i prawoskrzydłowy Stollenwerk, reszta jednakowoż przeciętna.

Sędziował jak zwykle dobrze p. Schneider.

—o—

PODGÓRZE—STRZELEC (SIEDLCE) 0:0.

Wielki upał uniemożliwił nietylko normalne prowadzenie gry, ale także — wobec braku krytych trybun i jakiegokolwiek cienia — obserwowanie tejże przez i tak nielicznie zebraną publiczność. — Nic dziwnego, że zawody stały na niskim poziomie.

Do przerwy Strzelec grał bardziej celowo i kombinacyjnie. Obydwie drużyny nie wykorzystują szeregu dogodnych sytuacyj. Po pauzie natomiast Podgórze przygniata, ale wskutek niezrozumienia się linji napadu i jego impotencji strzalowej nie może uzyskać bramki. Pomimo ciągłych zmian w ataku nic się nie klei u gospodarzy, a słabe strzały chwyta dobrze dysponowany bramkarz Siedlczan.

Sędziował p. Gumplowicz.

—o—

IMPONUJĄCA REWJA GIMNASTYCZNO-SPORTOWA ŻYD. TOW. GIMNASTYCZNEGO W KRAKOWIE.

Przy szczelnie zapełnionych trybunach odbyła się na boisku Makkabi rewja Żyd. Tow. Gimn. z okazji „Dnia Sportu Żydowskiego", poprzedzona defiladą około 500 czynnych członków Ż. T. G., organizacji młodzieży „Akiba" i „Haszomer Hacair", oraz Sekcji motocyklowej i kolarskiej Makkabi.

Z powodu nagłej wichury musiała odpaść część oficjalna rewji, którą zaszczycili swą obecnością pp. prezes Rady Gminy Żydowskiej Dr. Fischlowitz, (prezes Bne-Brith") Dr. Feldblum, członkowie Egzekutywy sjonistycznej, pp. Dr. Schwarzbart i Dr. Zimmerman z prezesem Mgr. Salpetrem, oraz wielu przedstawicieli żyd. instytucyj sportowych i społecznych.

Szczegółowy opis tej wspaniałej i imponującej rewji zamieścimy w najbliższych dniach.

Delegacja rewizjonistów u min. Benesca

Praga (ŻAT.) Centralny komitet Związku Sjonistów-Rewizjonistów w Czechosłowacji komunikuje ŻAT-nej: W czasie pobytu czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych dr Edwarda Benesza na Rusi Podkarpackiej przyjął on deputację czechosłowackich rewizjonistów w osobach dr Löwi, dra Spiegla i p. Jakubowitza. Dr. Spiegel przedstawił ministrowi memorjał o odbywającej się obecnie w Czechosłowacji akcji petycyjnej i prosił go o poparcie jej u odnośnych władz. Dr. Benesz w odpowiedzi swej zaznaczył m. in.: „Wasze żądania są słuszne. Pan prezydent i ja zawsze popieraliśmy u rządu angielskiego wasze dążenia. Jako referent tych kwestyj w Genewie będę popierał waszą słuszną sprawę. Bądźcie przekonani o moich sympatjach."

NIEBYWAŁYM SKANDALEM

był mecz mistrzowski ligi śląskiej między BBSV (Bielsko) a katowickim „Słowianem", rozegrany w ub. niedzielę w Katowicach. Mecz od pierwszej chwili zamienił się w brutalną kopaninę przeciwników przez graczy Słowinn, którzy również wszczęli co nowo kłótnie z sędzią Gerblichem. Także publiczność zachowała się bardzo źle, wtargnęła kilkakrotnie na boisko, tak że policja często zmuszona była do interwencji. Wreszcie doszło do bójki, sprowokowanej przez graczy Słowian, tak, że sędzia po wykluczeniu kilku graczy, oraz kilkakrotnego przerwania zawodów, definitywnie przerwał mecz przy stanie 3:2 dla BBSV, podczas gdy w pierwszej połowie prowadził już skandal „Słowian" zostanie surowo ukarany przez „Słowian" 1:0. Zawody prawdopodobnie zweryfikoane zostaną w. o. 3:0 dla Bielszczan. Za ten Śląski OZPN.

KINOTEATRY KRAKOWSKIE

APOLLO: „Precz z kryzysem" (Eddie Cantor).
ATLANTIC: „Rozkoszne kłopoty" (Maurice Chevalier).
DOM ŻOŁNIERZA' „Grzesznica z Montparnasse" (Anny Ondra).
PROMIEŃ: „Hallo Paryż — Buster w kabarecie" (Buster Keaton).
SZTUKA: „Życie jest piękne" (Annabella, Gustaw Froehlich).
SŁONKO: „Pod Twoją Obronę" (A Brodzisz).
ŚWIT: „Aniołowie piekła" (Jean Harlow).
UCIECHA „Świat należy do siebie".
WANDA: „Tańcząca Wenus".

PRENUMERATA: w Krakowie bez odnosz. miesięcz. Zł 6'00, kwart. Zł. 18'00
W Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 19'00
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie — Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 74 milimetr. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów
CENY w złotych: 1 strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'5 gr. Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%. Za druk kolor. 50%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.